

GŁOS

KATOLICKI

7. 6. 1998
Nr 22 (1827) Rok XL

Najświętniejsza Góra Polski
(czytaj wewnątrz numeru...)

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

Fot. P. Fedorowicz (Ciełowit)



LITURGIA SŁOWA

Uroczystość Trójcy Świętej

PIERWSZE CZYTANIE (Prz 8, 22-31)

Czytanie z Księgi Przysłów.

To mówi Mądrość Boża:

„Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, przed swymi czyniami, od dawna. Od wieków jestem stworzona, od początku, zanim ziemia powstała. Jestem zrodzona, gdy jeszcze bezmiar wód nie istniał ani źródła, co wodą tryskają, i zanim góry stanęły. Poczęta jestem przed pagórkami, nim ziemię i pola uczynił, początek pyłu na ziemi. Gdy niebo umacniał, z Nim byłem, gdy kreślił sklepienie nad bezmiarem wód, gdy w górze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej otchłani umacniał, gdy morzu stawiał granice, by wody z brzegów nie wyszły, gdy kreślił fundamenty pod ziemię. Ja byłem przy

Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich”.

DRUGIE CZYTANIE (Rz 5,1-5)

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

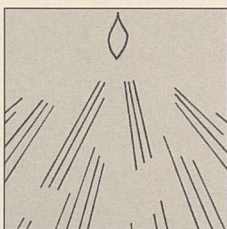
Dostąpiwszy usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś nadzieję. A nadzieja zawieść nie może,

ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.

EWANGELIA (J 16,12-15)

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział swoim uczniom: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek słyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje: Dlatego powiedziałem, że z mojego bierze i wam objawi”.



TRÓJCA ŚWIĘTA

Liturgia dzisiejszej niedzieli oddaje cześć Bogu - w Trójcy Świętej Jedynemu. Prawda o tym, że czcimy Jednego Boga w trzech Osobach Boskich, to podstawowa prawda i tajemnica naszej chrześcijańskiej wiary. Została ona przez samego Boga objawiona na kartach Pisma Świętego. Prawda o Trójcy Świętej była i jest przedmiotem teologicznej refleksji na przestrzeni historii Kościoła. Wielu teologów zastanawiało się nad tą tajemnicą. Wiele bardzo cennych stwierdzeń na temat Trójcy Świętej znajduje się w nauce Kościoła, w wypowiedziach Ojców i teologów...

Zapewne każdy z nas przynajmniej raz w swoim życiu postawił sobie pytanie,

dłaczego jeszcze do tej pory nikt nie zdołał nam ostatecznie wyjaśnić, jak to jest możliwe, że jest Jeden Bóg w Trzech Boskich osobach? Jak to wszystko pogodzić z zasadami logiki i zdrowym rozsądkiem?

Problem ten pomoże nam zrozumieć opowiadanie. Oto pewien król zapragnął na własne oczy zobaczyć Boga. Wezwał więc największych mędrców i kapłanów i przedstawił im swoje życzenie. Zagroził przy tym, że zostaną surowo ukarani, jeśli nie spełnią woli króla? Wszyscy kapłani i mędrcy widząc, że nie potrafią tego uczynić zaczęli się przygotowywać na najgorsze. Jednak w ostatniej chwili zjawił się pewien prosty pasterz i oznajmił, że jest w stanie wykonać życzenie króla. Król z początku mu nie dowierzał, ale ostatecznie posłuchał pasterza i dał się wyprowadzić na pobliską łąkę. Tam

pasterz skierował swoją rękę na słońce i rzekł do monarchy.

- Patrz panie!

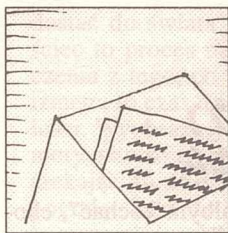
Król podniósł na chwilę głowę, ale szybko ją opuścił z powrotem i powiedział do pasterza:

- Ty głupcze, czy chcesz, abym oślepnął? Wtedy pasterz powiedział:

- Panie to słońce jest tylko odbłaskiem Boga. Jak więc chcesz zobaczyć Boga skoro nie możesz patrzeć na słońce?

Bóg byłby bardzo słaby i mały, gdyby człowiek był w stanie go pojąć i do końca zrozumieć? Człowiek może wglębiać się w tajemnice Boże przy pomocy swojego rozumu i zdolności poznawczych, powinien i może Boga poznać. Jednak w pewnym momencie musi pochylić swoje czoło przed niepoznawalnością i wielkością majestatu Boga i wyznać: „Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu”.

Ks. Paweł BIEL



List do Czytelników

Paryż, 7 czerwca 1998 r.

Drodzy Czytelnicy,

któż z nas, przynajmniej raz w życiu, nie dostał od kogoś bliskiego, od kogoś myślącego i pamiętającego o nas, widokówki spod Tatr, spod majestatycznego, surowego granitem Giewontu. Dla nas Polaków jest coś bardzo symbolicznego, bardzo ważnego w tym legendą opisanym śpiącym rycerzu, którego napotykamy zwykle na swych ścieżkach, podczas urlopowych, więc beztroskich, letnich wędrowek lub zimowych, narciarskich szaleństw. Jest w tej górze zamknięta jakaś tęsknota, jakaś synteza i dziejów narodu, i wolności, wynikającej z obcowania z pięknem i potęgą natury... zwieńczonej krzyżem. Pod tym krzyżem rok temu Polska gościła i słuchała słów swojego Ojca świętego - i przybył jeszcze jeden, być może najważniejszy treścią element, do przepięknej emocjami symboliki tego naszego miejsca na ziemi. Dzisiaj więc Głos Katolicki, nasza Redakcja przesyła wszystkim swoim Bliskim - Czytelnikom słowa pamięci pisane na widokówce spod Giewontu, najstojniejszej góry Polski.

(WASZ REDAKTOR)

W NUMERZE M.IN.:

- ... między niebem, a piekłem czyli kolejna refleksja nad Prawdami Wiary - II. Bóg jest sędzią... - str. 4-5, 9;
- - Wajda zabiera się za „Pana Tadeusza” czyli o... koniunkturalizmie - str. 6-7;
- turyński Całun czyli „Ikona męki Pańskiej” - str. 8;
- w przeddzień francuskiego szaleństwa czyli wszystko o Pucharze Świata w piłce nożnej - str. 10-11;
- „Czyżby kara śmierci?” - kolejny odcinek wspomnień „W hołdzie bohaterom” - str. 16-17.

UWIERZMY W MIŁOŚĆ

35. ROCZNICA ŚMIERCI JANA XXIII

„Chrześcijaństwo to pokój, radość, miłość i życie odnawiające się stale” - to słowa Papieża Jana XXIII, niezapomnianego człowieka, którego 35 rocznica śmierci minęła 3 czerwca br. Pamiętam ten smutny wieczór, bicie dzwonów o niezwyklej godzinie na znak, że Jan XXIII odszedł do Pana. Można powiedzieć, że zasmucił się wówczas głęboko dosłownie cały świat, który go znał. Był bowiem człowiek ten posłany właśnie do całego świata, który obejmował niezwykłą i mądrą miłością.

NOWE ZIELONE ŚWIĘTA

Osobiście zawdzięczam Janowi XXIII właściwie wszystko, bo znalezienie w Kościele Miłości Chrystusa. Był rok 1963, rok śmierci papieża, kiedy w cudowny sposób spotkałam potwierdzenie faktu, że Bóg jest Miłością w Jezusie Chrystusie. Przeżyłam wówczas nawrócenie w Duchu Świętym. Ujawniono mi w konfesjonale tajemnicę Miłości Miłosiernej, najbardziej charakterystyczny znak obecności Chrystusa, Odkupiciela. Było to przełomowe przeżycie. Szukałam tego i czekałam na to ponad 15 lat! Zaczęłam studiować encykliki i dokumenty soborowe w trakcie, gdy toczył się Sobór Watykański II je publikował. Sama na sobie doświadczyłam jak zdecydowaną cezurę w Kościele Rzymu stanowił fakt pojawienia się niezwyklej osoby Jana XXIII. To on pozwolił nam zrozumieć co to znaczy, że Duch Pocieszyciel jest z nami aż do skończenia świata i że wszystko nam stale objawia, jeżeli chcemy Go słuchać. To właśnie on umożliwił rozpo-



znanie cech Ducha Świętego, jakimi są przede wszystkim miłość, pokój, pojednanie, miłosierdzie. Właśnie to miłosierdzie zostało może szczególnie uobecnione światu tak bardzo rozdartemu i szukającemu. Czuli wręcz obecność Jana XXIII odczuwali wszyscy, zarówno wierzący, jak i niewierzący. Z jego pojawieniem się na Stolicy Piotrowej rozpoczęły się nowe Zielone Święta, nowe zesłanie Ducha Świętego. Ujawniło się to również w decyzji zwołania Soboru Watykańskiego II. Papież nazywał go soborem ekumenicznym, myślał bowiem usilnie o pojednaniu chrześcijaństwa. Zdołał przeprowadzić pierwszą sesję obrad. Jednak już wówczas czuł, że nie doczeka zakończenia Soboru. Ufał głęboko, że Bóg znajdzie godnego następcę, który to wielkie

dzieło poprowadzi dalej. Rewolucyjna wręcz odnowa Kościoła oparła się na atrybutach samego Jezusa Chrystusa, na miłości, pokorze i mądrości.

JAN XXIII

Angelo Giuseppe Roncalli przyszedł na świat 25 listopada 1881 r. w Sotto il Monte, małej wiosce koło Bergamo, w północnych Włoszech jako jedno z trzynastoorga dzieci rodziny chłopskiej. Kiedyś powiedział: „Wyrostem w atmosferze samowystarczalnej, błogosławionej biedy, która ma bardzo małe wymagania”. Rodzina żyła więc bardzo skromnie, jednakże w umiłowaniu Boga. Cechowała ją pogoda ducha, która Papieżowi pozwalała w całym życiu pokonywać wiele trudności. Od wczesnej młodości pomagał rodzinie w pracach polowych. Marzeniem jego i jego matki było, by został księdzem. I tak się stało. Jako młody ksiądz mawiał: „Smutny ksiądz jest złym księdzem”.

Jego pogodnie usposobienie oraz ogromne poczucie humoru stanowiły silne cechy jego osobowości. Był z natury optymistą i może to pomagało mu uwierzyć, że tak wielkie zamierzenie jak odnowa Kościoła zostanie zrealizowane. Wcześniej awansował: w 1921 r. został przewodniczącym Włoskiego Dzieła Krzewienia Wiary, a w 1925 r. biskupem. Jako delegat apostolski przebywał wiele lat w Bułgarii, Turcji, Grecji, gdzie stykał się z prawosławiem, a od 1944 r. we Francji jako nuncjusz apostolski, a następnie także obserwator Stolicy Apostolskiej przy UNESCO. W 1953 r. już jako kardynał został patriarchą Wenecji, skąd pięć lat później przeszedł jako Papież do Watykanu.

Ciąg dalszy na str. 15



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Prezydent Valdas Adamkus zaprosił Jana Pawła II na Litwę. Tak władze litewskie, jak i biskupi tego kraju mają nadzieję, że Jan Paweł II mógłby przybyć na Litwę z okazji wizyty w Polsce w przyszłym roku. W spotkaniu z Papieżem uczestniczył też Czesław Okńczyc, przedstawiciel polskiej mniejszości na Litwie. Złożył on Ojcu Świętemu życzenia urodzinowe po polsku.

Jak można wnioskować ze słów samego Papieża, miałby on ochotę powrócić na Litwę, gdzie był we wrześniu 1993, podczas wizyty w trzech krajach bałtyckich. Goście litewscy ofiarowali Janowi Pawłowi II metalową plakietkę z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z Wilna. Dziękując za dar Papież przypomniał inwokację z „Pana Tadeusza”. Prezydent Adamkus przyjęty został także przez watykańskiego sekretarza stanu kardynała Angelo Sodano. Rozmowa dotyczyła stosunków Kościół-państwo na Litwie oraz problemów Europy i świata.

■ Urodziny są dla Papieża zwyczajnym dniem pracy. Tak było i w tym roku, tak było w przeszłości, nawet wtedy gdy dzień ten spędzał poza Watykanem. Zdarzyło się to do tej pory cztery razy. 18 maja 1979 roku Jan Paweł II był na Monte Cassino. W roku 1985 urodziny spędził w Brukseli, w roku 1988 – w stolicy Paragwaju Asuncion, a dwa lata temu w stolicy Słowenii Lublanie. Wielokrotnie Papież podkreślał, że ważniejszy od urodzin jest dla chrześcijanina dzień Chrztu św. Wspominał o tym już podczas pierwszej wizyty w Wadowicach, 7 czerwca 1979, gdzie powiedział: „Droga mojego życia prowadzi mnie do jednego miejsca – do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i wiary Odkupiciela mojego w dniu 20 czerwca 1920 roku”. Przy chrzcielnicy tej Papież modlił się ponownie 14 sierpnia 1991 roku, przy okazji drugiej wizyty w rodzinnym mieście, w drodze do Częstochowy na VI Światowy Dzień Młodzieży.

■ Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął w piątek 15 maja w Watykanie belgijską parę królewską – króla Alberta II i jego małżonkę, królową Paolę, wraz z osobami towarzyszącymi. Podczas au-

PRAWDY WIARY

II. BÓG JEST SĘDZIĄ... (2) TAJEMICA NIEBA I PIEKŁA

Wieczna nagroda i wieczna kara. Co w świetle Objawienia można powiedzieć na ten temat? Przede wszystkim trzeba pamiętać, że niebo nie jest zapłatą, ale jest nagrodą. Brakuje bowiem proporcji między trudem, jaki człowiek tu na ziemi ponosi, a tym, co otrzymuje jako nagrodę. To jest mniej więcej tak, jak z domem jednorodzinny, który ojciec obiecuje córce, jeśli szczęśliwie ukończy studia. Dyplom magisterski otrzymuje po sprawiedliwości, dom od ojca jest nagrodą. Niebo jest nagrodą obiecaną przez Boga.

Niebo jest gestem miłości i dobroci Ojca wobec swoich dzieci. Nie potrafimy nic powiedzieć na temat Nieba. Święty Paweł, który otrzymał łaskę wglądu w tę Boską rzeczywistość, napisał: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, (...) co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”. Czyli nie da się, w ludzkim języku, wyrazić bogactwa tego świata, który Bóg nam przygotował jako nagrodę za wierną służbę na ziemi.

Porównanie, ale tylko porównanie i to bardzo marne, można przeprowadzić zestawiając świat dziecka w łonie matki ze światem ziemi i kosmosu. Każdy z nas przez dziewięć miesięcy przebywał w niewielkim, zamkniętym świecie pod sercem matki. Prawa tego świata są inne i nie da się mieszkającemu w nim dziecku wytłumaczyć, jak piękne jest słońce, jak piękny czeka go świat, kiedy opuści łono matki. Nie da się, gdyż dziecko nie jest w stanie tego ani przyjąć, ani sobie tego wyobrazić. Podobnie teraz, nikt nie potrafi wytłumaczyć nam, żyjącym w pięknym i wspaniałym świecie naszej Ziemi i kosmosu, piękna i bogactwa tego świata, do którego zmierzamy przez powtórne narodziny. Jedno jest pewne, będzie to świat miliardy razy piękniejszy i wspanialszy od naszego. To jest chyba jedyne zestawienie, które na podstawie analogii może nam sygnalizować bogactwo świata nieba, do którego jesteśmy powołani.

Istotą nieba jest osobiste, niezwykle bliskie spotkanie z Panem Bogiem. Św. Jan powiedział, że będziemy „ogładać Boga twarzą w twarz”, to znaczy, bez żadnych pośredników. Spojrzę Bogu w oczy, a ponieważ Bóg jest samym pięknem, samą dobrocią, samą miłością, znajduję się w świecie tych najwyższych wartości. Jest to świat czystej miłości i wejście do tego świata, czyli otrzymanie nagrody wiecznego zbawienia, jest możliwe jedynie wówczas, kiedy w sercu człowieka znajduje się prawdziwa miłość. To ona daje prawo wejścia do nieba. Nie chodzi tu o słowa: „ja kocham”, nie chodzi o

dobrze chęci: „chciałbym kochać”, chodzi tu o czyn miłości.

Pamiętam, jak przed wielu laty, w szkole podstawowej po raz pierwszy odkryłem, o co Bogu chodzi w przygotowaniu nas do nieba. W czasie rekolekcji dla dzieci kaznodzieja posłużył się bardzo prostym obrazem. Na sądzie Bożym staje chciwiec. Jego uczynki go oskarżają. Nie ma w nim miłości, wyrządził wiele krzywdy, żył egoistycznie. Przeglądając swoje życie zrozpaczony szukał przynajmniej jednego czynu prawdziwej miłości. Wówczas podszedł do niego Anioł Stróż niosąc wiązkę słomy. Przypomniał mu taki wieczór, przy złej pogodzie, w którym zapukał do niego bezdomny człowiek i wówczas ten chciwiec otworzył mu drzwi stołody, pozwalając się przespać do następnego dnia. To był jego czyn miłości. Bogu chodzi o ten czyn autentycznej miłości. To on daje prawo do nieba. Nasze serca są zbudowane z egoizmu i miłości. Na ziemi były tylko dwa serca zbudowane w stu procentach z czystej miłości: Serce Chrystusa i Serce Maryi i dlatego nie zostały One na ziemi, lecz zostały przeniesione do nieba. Jedno przez Wniebowstąpienie, drugie przez Wniebowzięcie. My wszyscy jesteśmy dotknięci paraliżem egoizmu i własnym wysiłkiem musimy egoizm zamienić w miłość. Jednym się to udaje w kilku procentach; innym w kilkunastu, jeszcze innym w kilkudziesięciu, ale nawet najwięksi święci nie osiągnęli, tu na ziemi, w stu procentach czystej miłości. Jeżeli w sercu jest przynajmniej jeden procent miłości, to serce to ma prawo do nieba, ono należy do nieba. Niemniej z egoizmem nie jest w stanie się tam dostać. Zanim przekroczy próg nieba, musi się z niego oczyścić. Tam można wejść tylko z czystą miłością. Męczennicy doskonalili miłość przez cierpienie, np. Ojciec Kolbe przez akt wielkiej miłości oczyszcza serce; umierając z miłości do drugiego człowieka, przygotowuje się do wejścia do nieba. Ale jeśli nie potrafimy oczyścić na ziemi naszego serca, to czeka nas bolesny proces oczyszczenia przed domem Ojca Niebieskiego. I ten proces oczyszczenia nazywamy czyścem.

Nie należy czyścca rozumieć jako więzienia, w którym Bóg przetrzymuje za karę ludzi. Czyściec to trud człowiek, który przyszedł na przyjęcie zaproszony przez samego Boga i gdy zobaczył wspaniałą salę, idealnie czystą, piękną i wypełnianych ją doskonałymi ludźmi, zatrzymał się w progu, mówiąc: „Tam nie mogę wejść, muszę się oczyścić”. Sam człowiek chce się oczyścić, pragnie się

dostać do świata czystej miłości. Czyścić to proces udoskonalenia, oczyszczenia z tego, co było związane z egoizmem, to czas doskonalenia swojej miłości. Wyobraźmy sobie, że ktoś ma humory, chodzi na prawo i lewo ciągle narzekając: to na dzieci, to na męża, to na pogodę. Taki do nieba nie wejdzie. Z humorami do nieba nie wejdzie, on się musi tego oduczyć, on się musi z tego oczyścić. Czyścić właśnie polega na doskonaleniu miłości. Czyścić to wielka szansa dla wielu. To gest cierpliwości Boga, który umożliwia osiągnięcie dojrzałości tym, którzy tęsknią za spotkaniem z Nim. Pozostawia im również możliwość czynienia dobra ludziom na ziemi. Ludzie w czystości mogą siebie doskonalić przez akty miłości wobec ludzi na ziemi. Nie są to akty zasługujące, ale oczyszczające.

Piekieł to dzieło tych, którzy nie kochali, tych, w których sercu nie ma ani jednego procentu miłości, tych, którzy odrzucali Boga-Miłość. Ci ludzie sami stwarzają piekło. Bóg piekła nie stwarza. Piekło stwarza człowiek. Możliwość jego stworzenia jest w planach Boga prostą konsekwencją wolności, w którą wyposażył ludzkie serce. Piekło to miejsce egoizmu. Gdyby Bóg nie dał takiej możliwości, ograniczyłby wolność człowieka, a w ten sposób ograniczyłby również możliwość doskonałej miłości. Piekło istnieje, bo stworzyły go duchy, które odeszły od Boga. Nikt jednak nie potrafi odpowiedzieć, czy w piekle znajduje się jakiś człowiek. Może się znajdować, ale czy się znajduje, tego nie wiemy. Piekło tworzy człowiek, który się odwrócił od Boga i nie chce się do niego zwrócić. Chce zostać na wieki bez Boga i wtedy Bóg jest zupełnie bezradny. Szanując wolność tego człowieka, zgadza się na jego nieszczęście. Piekło wybiera sam człowiek. Kościół oficjalnie podaje, iż wielu osiągnęło niebo. W czasie kanonizacji imiennie, w sposób nieomylny stwierdza, iż dany święty jest w niebie. O nikim jednak nigdy Kościół nie powiedział, że jest w piekle. Jest tylko jeden człowiek, którego Kościół nie zabrania umieszczać w piekle; to Judasz. Ale Kościół autorytatywnie nigdy nie powiedział, że Judasz jest w piekle. Ostre wypowiedzi Jezusa na temat Judasza otwierają jakby perspektywę wiecznego dramatu tego człowieka i dlatego Kościół nie zabrania zaliczać go do potępionych. Nigdy nie możemy powiedzieć, że ktoś jest w piekle: piekło jest rzeczywistością, jeśli ludzie ją tworzą. I dlatego nie Bóg karze piekłem człowieka, to sam człowiek wybrał życie bez Niego, sam wybrał życie w nieszczęściu, sam dla siebie jest katem. Ktokolwiek spotkał się tu na ziemi z egoistą, doświadcza piekła: dzieci maltretowane przez rodziców, którzy

Ciąg dalszy na str. 9

ŚWIECCY W NOWEJ EWANGELIZACJI POLSKA PARAFIA W PARYŻU (8 - 13 CZERWCA 1998)

Papież Jan Paweł II w swej adhortacji „*Christifideles laici*”, poświęconej powołaniu i misji świeckich w Kościele, pisze o godności katolików świeckich w Kościele rozumianym jako tajemnica obecności Chrystusa w Jego uczniach.

Świeccy przez chrzest stają się „synami w Synu”, stanowią „jedno ciało w Chrystusie”, będąc „żywymi i świętymi przybytkami Ducha”. Polem i narzędziem ich działania jest „świat”, a ich cechą wyróżniającą jest „charakter świecki”.

Pierwszym i podstawowym powołaniem świeckich jest wezwanie do świętości. Osiągają ją żyjąc z światem, traktując codzienne zajęcia jako okazję do tego, by samemu zbliżyć się do Boga, spełniać Jego wolę i służyć innym ludziom. Jako członkowie Kościoła świeccy posiadają powołanie i misję głosicieli Ewangelii. Są wraz ze swymi duszpasterzami współodpowiedzialni za dzieło ewangelizacji świata. Kościół na mocy swojej misji ewangelizacyjnej - „Idźcie na cały świat” jest wezwany do tego, by służyć człowiekowi. W działaniu na rzecz rodziny ludzkiej, za które odpowiedzialny jest przed Bogiem Kościół, świeckim przypada szczególna rola.

W sferze ich odpowiedzialności znajduje się krzewienie poszanowania godności osoby ludzkiej, otaczanie głębokim szacunkiem prawa do życia. Pierwszą płaszczyzną społecznego zaangażowania świeckich jest rodzina. Winni się również angażować w politykę, działając na rzecz sprawiedliwości i dobra wspólnego, okazując solidarność z innymi. W polu odpowiedzialności świeckich znajdują się również kwestie gospodarczo-społeczne. Wreszcie ich zadaniem jest ewangelizacja kultury i wszystkiego, co jest z nią związane.

Pragniemy gorąco, by ludzie świeccy z naszej wspólnoty polonijnej mieli możliwość ciągłego pogłębiania świadomości bycia pełnoprawnymi członkami Kościoła. Zaprosiliśmy dlatego świeckich profesorów i wykładowców z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), by od strony myślenia filozoficznego pomogli nam pogłębić podstawy etyczne rozumienia człowieka i jego bycia w świecie. Wykłady będą się odbywać w kościele. Wszystkich serdecznie zapraszamy.

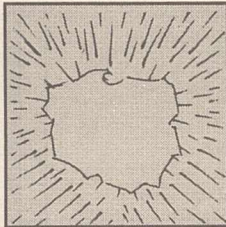
Ciąg dalszy na str. 9



ŻYCIE KOŚCIOŁA

dienicy Jan Paweł II wyraził swoje uznanie dla wkładu Belgii w tworzenie klimatu zgody i współpracy na forum międzynarodowym. Król belgijski omawiał z Papieżem problemy pokoju w różnych regionach świata. Złożył również Ojcu Świętemu życzenia z okazji jego zbliżających się urodzin i 20 rocznicy pontyfikatu. Mówiono także o przygotowaniach do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Albert II z dynastii sasko-koburskiej tron belgijski objął w sierpniu 1993 po zmarłym bracie Baudouinie I. Do króla należy między innymi spełnianie roli pośrednika między Flamanami i Walonami, którzy zamieszkuje Belgię. Królowa Paola jest Włoszką, urodziła się w Rzymie w arystokratycznej rodzinie Ruffo di Calabria.

■ Kardynał Joseph Ratzinger, prefekt watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary został odznaczony najwyższym orderem francuskim – Legią Honorową. Odznaczenie zostało uroczystie wręczone w Watykanie w poniedziałek 11 maja. W okolicznościowym przemówieniu kardynał zwrócił uwagę na konieczność przepojenia Europy „wielkimi wartościami chrześcijańskiej tradycji”. Podkreślił, że nie można pozwolić, by znów zapanowała na naszym kontynencie jakakolwiek ideologia. „Chrześcijański humanizm powinien być fundamentem w budowie Europy” – stwierdził kardynał. Ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej Jean-Louis Lucet nazwał kardynała „człowiekiem II Soboru Watykańskiego”. - Broniąc autentyczności katolickiej wiary, broni tym samym godności i wielkości człowieka - stwierdził ambasador dodając, że poza tym „osobowość i działalność kardynała przyczyniają się do pogłębienia niemiecko-francuskiej przyjaźni”. Kard. Joseph Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary ma 71 lat. Pochodzący z Niemiec profesor teologii, arcybiskup Monachium i Fryzycji, od blisko 17 lat kieruje najważniejszą kongregacją watykańską, której zadaniem jest czuwanie nad przestrzeganiem czystości wiary katolickiej. Kard. Ratzinger jest ponadto przewodniczącym Papieskiej Komisji Biblijnej oraz Międzynarodowej Komisji Teologicznej.



Z KRAJU

■ Politycy koalicji zaprzeczyli możliwość zmian personalnych w rządzie. Zmiany takie są przewidywane nie wcześniej niż za kilka miesięcy. Plotki mówiły tymczasem o możliwej dymisji szefa kancelarii premiera W. Walendziaka.

■ Rządząca koalicja UW-AWS poniosła w Sejmie porażkę w sprawie ustalenia w komisjach liczby nowych województw. Do dalszych prac przeszła propozycja SLD o 17 nowych tworach administracyjnych, zamiast zgłaszanej przez koalicję 12. Wg niektórych, AWS i UW zawarły w tej sprawie kompromis z postkomunistami w czasie spotkania u prezydenta, w zamian za poparcie przyspieszenia samej reformy.

■ W Monitorze Polskim ukazały się oświadczenia 291 osób powołanych przez premiera J. Buzka na stanowiska państwowe, które stwierdzają brak współpracy nominatów ze służbami specjalnymi PRL. Druk jest pokłosiem oskarżeń wysuwanych pod adresem ministra J. Tomaszewskiego, jakoby ten złożył nieprawdziwe oświadczenie.

■ Poprawki do ustawy lustracyjnej powinny dość łatwo przejść przez parlament. „Za” - są nawet posłowie PSL. Przeciwnikami przyspieszenia wejścia w życie lustracji pozostają jedynie politycy SLD. Znowelizowanej ustawie grozi jednak weto prezydenta.

■ Rosyjski pisarz i dysydent Wł. Bukowski przekazał Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej dokumenty, które skopiował w Moskwie tuż po puczu Janajewa. Z dokumentów wynika, że w 1981 r. Polsce nie groziła sowiecka interwencja, zaś gen. Jaruzelski prosił o nią kilkakrotnie w Moskwie.

■ Prezydent Kwaśniewski złożył wizytę w Finlandii. Prezydentowi towarzyszył MSZ B. Geremek. Rozmawiano o sprawach bezpieczeństwa, zjednoczenia Europy (lobby północne) i współpracy regionalnej państw Morza Bałtyckiego.

■ Do sprywatyzowania w Polsce pozostał jeszcze majątek, który wycenia się na 144 miliardy zł.

■ Minister Sportu Jacek Dębski zawiesił już cały zawod polskiego Związku Piłki Nożnej. Zawieszeni nadal knują i jak na razie doprowadzili do wysłania przez międzynarodową federację listu do premiera, w którym grożą wycofaniem polskich klubów z rozgrywek. Minister Dębski stwierdził, że taka per-

spektywa go nie przeraża, bo sytuacja zawieszenia byłaby odbiciem sytuacji w polskiej piłce. Działacze PZPN skarżący się za granicą twierdzą, że państwo wtrąca się w działalność ich niezależnej organizacji. Przypomnijmy, że w skład zarządu, który nie dopuszcza m.in. kontrolerów wchodzi m.in. wysocy funkcjonariusze KW PZPR w Katowicach czy Krakowie. Tymczasem Naczelny Sąd Administracyjny odrzucił skargę PZPN na zawieszenie członków jego zarządu.

■ Prezydenci Kwaśniewski i Kuczma dokonali wspólnego odwołania pomnika więźniów z obozu w Jaworznie. W latach 1945-1956 przetrzymywano tam bez sądu Ukraińców, ale także Niemców i Polaków.

■ 65% Polaków opowiada się za zastąpieniem systemu wojskowego poboru powszechnego armią zawodową. Tylko 27% ankietowanych chciałoby utrzymania dotychczasowego systemu.

■ Przed sądem w Giżycku rozpoczął się proces gen. M. Milewskiego, ministra spraw wewnętrznych w rządzie Jaruzelskiego i członka politbiura PZPR, jednego z członków afery „Żelazo” - sprawy z 1947 r. Milewski jako młody funkcjonariusz bezpieki aresztował wówczas, pomimo amnestii, żołnierza AK, którego przekazał sowieckiemu NKWD. Aresztowany spędził w obozach sowieckich 20 lat.

■ „Gazeta Wyborcza” oskarżyła J. Janiszewskiego, obecnego ministra rolnictwa i przewodniczącego Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego o nadużycia finansowe, popełnione w czasie piastowania poprzednich stanowisk. Janiszewski pozwał organ A. Michnika do sądu. Cała sprawa wydaje się być zemstą środowisk Unii Wolności za odwołanie zarządu miasta Krakowa, do czego miała doprowadzić intryga jednego z członków SK-L Jana Marii Rokity, partyjnego kolegi Janiszewskiego.

■ Poseł Unii Wolności K. Działoszyński był jednym z głównych autorów uchwalenia przez Sejm obowiązkowego używania w samochodzie „zestawu głośno-mówiącego” dla telefonów komórkowych. Poseł jest właścicielem spółki, która tego typu zestawy sprzedaje.

■ PSL-Porozumienie Ludowe prowadzi rozmowy zjednoczeniowe z ZChN.

■ Średnia płaca w kraju wynosi 1205 zł. Najwięcej zarabia się w Warszawie - 1616, najmniej w zamojskim: 902 zł.

■ Spadła ilość bezrobotnych. Mamy w tej chwili 10,2% ludzi poszukujących pracy, co stanowi najniższy wskaźnik od 1991 roku.

■ Największą krajową firmą zostaje koncern naftowy, który wyrasta z połączenia Petrochemii Płock z siecią CPN.

■ Szefem Inforadia - spółki z udziałami tygodnika „Polityka”, „Gazety Wyborczej” i Fundacji Batorego został były paryski pracownik BBC i Wolnej Europy A. Mietkowski.

KONIUNKTURALIZMIE

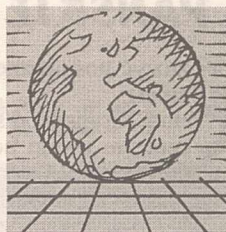
Koniunkturalizm niejedno ma imię. Na ogół bywa dla życia społecznego niegroźny i świadczy raczej, przy dobrym wykonaniu, o umiejętnościach tego, który każdy wiatr zbiera w plecy, by posuwać się do przodu. To jednak, co przydatne jest „żeglarzom” mniej uchodzi np. politykom. Pan Mikołaj Sarkozy, który w czasie kampanii wyborczej opuścił mającego mniejsze szanse Chirac'a na rzecz zwykłego w sondażach Balladura musiał czekać wiele miesięcy na powrót do politycznych łask dawnego środowiska. Gdyby jednak pan Sarkozy postawił na „dobrego konia”, jego koniunkturalizm popchnąłby go najwyżej do przodu. Koniunkturalizm jest więc sztuką przewidywania, właściwego doboru i zbierania dobrego wiatru we własne żagle. Mamy z nim do czynienia w polityce, mamy i w kulturze, zakładzie pracy, kółku towarzyskim, w szkole. Trudniej byłoby odpowiedzieć na pytanie - gdzie to zjawisko nie występuje. Proponuję pozełgować na krajowe podwórko. Politycy opowiadający się dziś jednoznacznie za NATO na początku lat 1990 nie wyściubiali nosa poza rozwalony płot Układu Warszawskiego, gromko porykując na marzycieli, którzy wtedy mówili o NATO. I to nie Polacy byli głównymi aktorami rozwalania RWPG czy Układu Warszawskiego. Z marzycieli zrobiono oszołomów, a koniunkturaliści stali się awangardą polskiej przynależności do Paktu Północnoatlantyckiego. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jednak przy koniunkturalistach można zawsze się obawiać, że zmiana wiatru spowoduje przecież zmianę ich zachowań i nastawień. Niebezpieczne to zjawisko, choć póki łódka płynie, nikt nie zastanawia się, czy nie chodzi tu czasami o jednostkę uwidocznioną na jednym z obrazów Hieronima Boscha.

Wykazywanie koniunkturalizmu u polityków wydaje się zajęciem najłatwiejszym. Dlatego też spróbujmy przejść do... np. kultury i to wedle brzydkiego słowa, używanego ostatnio w kraju - „kultury wysokiej” (ta paryska „Kultura”, mimo dziwności ostatnich lat, najczęściej płynęła jednak pod prąd). Skoro przy kulturze wysokiej jesteśmy zajrzymy do świata filmu. Zeby zaś było polsko-francusko zajmijmy się na chwilę twórczością „akademika” Andrzeja Wajdy. Na początku poczujmy pewne zastrzeżenie. Koniunkturalizm w kinematografii jest w pewien sposób uprawnionym. Trzeba przecież kręcić obrazy, których widz oczekuje i na które pójdzie do kina. Tak czyni większość twórców, że choćby wspomnieć przypadek doskonałego faceta od dinozaurów, który wstrzeliwuje się i w rocznicę znoszenia niewolnictwa czy tematykę Holocaustu. Okazuje się jednak,

ze koniunkturalne filmy Spielberga (naciągane pod współczesne potrzeby i wyobrażenia) są znacznie słabszymi obrazami od jego fascynacji światem kosmitów czy dinozaurów. Najwybitniejsze filmy to te, które się jednak koniunkturalizmowi oparły. Wajda jest zaś przykładem, który umiejętnie potrafił surfingować na fali koniunkturalizmu, ale też przy okazji popłynąć kilkakrotnie pod prąd, co zapewne da mu miejsce w panteonie kinematograficznej klasyki. My zajmijmy się tylko aspektem koniunkturalnym. Oto z kraju dochodzi właśnie wiadomość o „cyрку” wokół Mickiewicza. Wajda zbiera się na fali 200. rocznicy za „Pana Tadeusza”, na castingi do roli Zosi przyjeżdżają tysiące nastolatki, wrzawa podkręca i tak już podgrzana atmosfera. Nasz reżyser ma już zapewnioną reklamę, ma też za sobą słuszną rocznicowego tematu, ma zapewne koniunkturalny sukces. Choć idę o zakład (który chętnie bym przegrał), że wybitnego widowiska z tego nie będzie.

Retrospektywa twórczości Andrzeja Wajdy daje tego przykłady. Jego „Kanał” to film nakręcony na fali odwilży 1956 roku. Pojawienie się tematyki Powstania Warszawskiego bez natrętnych tez komunistycznej krytyki dawało pewny sukces. Czy był to jednak prawdziwy film o Powstaniu? „Kanał” uznany za obraz rozrachunkowy przyczynił się pośrednio do ukształtowania wizerunku bohatera zrywu stolicy w powojennych pokoleniach. Kolejny dworski film naszego reżysera - to „Człowiek z marmuru”. Oglądany z wypiekami na twarzy, naprawdę był obrazem popuszczonych cugli cenzury, która wraz z „europejskim” Gierkiem dozwalała na rozrachunek z poprzednimi epokami „błądów i wypaczeń”. „Człowiek z marmuru” to kolejny, choć poniekąd wizjonerski, obraz koniunktury. Wielka widowia na fali powstania Solidarności, usprawiedliwiający pewne braki pośpiechu realizacji, ale... niezależnie od słuszności sprawy - koniunktura. W ten sposób dochodzimy do terażniejszości. Jest Pan Tadeusz i pomysł zrodzony z teje właśnie cechy. Powtarzam, w filmie cechy nawet przydatne, ale utrudniającej powstanie dzieła wybitnego. Na dzieło Mickiewicza w realizacji Wajdy więc się nie wybiorę, chyba, że krytycy napiszą, że tym razem reżyserowi udało się coś wielkiego, czyli skorzystanie z koniunktury dla powstania obrazu, którego nie czuć zapachem szybko psującego się koniunkturalizmu. Mam więc sporo czasu, by nowe dzieło wielkiego reżysera uleżało się po swoim powstaniu. Poza tym krytycy, na których opinię będę czekał, też nie mogą być przeciw... koniunkturalni.

BOHUMIL PROHAZKA



ZE ŚWIATA

■ Francuski Senat opowiedział się za rozszerzeniem NATO. Przeciw było jedynie 16 senatorów komunistycznych.

■ Izba Reprezentantów USA obciążyła wydatki na rozszerzenie NATO do 2 miliardów \$ w ciągu 12 lat. Stanowi to tylko 10% kosztów jakie poniesie Pakt. Stany Zjednoczone partycypują normalnie w kosztach NATO w wysokości 24% wydatków Sojuszu.

■ Sekretarz Obrony USA Coehn zastopował plany dalszego rozszerzenia NATO, poza Polskę, Czechy i Węgry. Groźne sygnały, szczególnie wobec zastosowania idei rozszerzenia o państwa bałtyckie nadeszły także z Moskwy. Politycy rosyjscy stwierdzili, że oznaczaloby to przekroczenie linii „wytrzymałości”.

■ Po krwawych zamieszkach w Dżakarcie wieloletni dyktator tego kraju Sukharto ustąpił miejsca swojemu zastępcy Habibiemu. Indonezyjscy studenci zapowiadają kontynuację protestów.

■ Po zwycięstwie gen. Lebedzina w wyborach na gubernatora Krasnojarska, Jelcyn nie wykluczył swojego kandydowania (po raz trzeci) na prezydenta.

■ Parlament Bułgarii przyjął już w pierwszym czytaniu ustawę o zakazie pełnienia przez wyższych funkcjonariuszy partii komunistycznej wysokich stanowisk państwowych. Zakaz ma dotyczyć okresu 5-letniego. Zgodnie z tą ustawą np. w Polsce Kwaśniewski nie mógłby zostać nawet ministrem.

■ Nowa ustawa wyborcza na Słowacji została oprotestowana przez opozycję. Głównym punktem sporu jest oddanie spraw spornych pod ocenę sądu powszechnego zamiast Trybunału Konstytucyjnego. Przeciwnicy nowelizacji uważają, że sądy powszechne są łatwo manipulowane.

■ Międzynarodowy zespół ekspertów zaapelował o wstrzymanie rozruchu pierwszego reaktora elektrowni atomowej na Słowacji. Chodzi o wykrycie licznych usterek. Premier Mecziar tymczasem twierdzi, że eksperci nie byli kompetentni, a elektrownia ruszy planowo na 21 lipca.

■ Niewinny protest ekologów przeciw globalizacji gospodarki przerodził się w czeskiej Pradze w walki uliczne z policją. Zdemolowano m.in. sklepy w centrum czeskiej stolicy.

■ W czeskim wojsku wybuchła afera łapówkowa. Odpowiedzialni za kwatremistrzostwo oficerowie wymuszali od firm dostawczych łapówki.

■ W Czechach dochodzi do konfliktów na tle narodowościowym z udziałem tamtejszych Cyganów. Mówi się o 30 ofiarach śmiertelnych tego typu burd w ostatnich latach.

■ 9 krajów Europy Środkowo-wschodniej, w tym Polska oraz Cypr zobowiązały się w Brukseli do przekazywania UE wszystkich informacji dotyczących zorganizowanej przestępczości i ścisłej współpracy z Europolem (policja europejska).

■ Chorwacja ogłosiła listę 475 firm przeznaczonych do prywatyzacji. Ich wartość wyceniono na 2 miliardy \$.

■ Strajki górników i prowadzone blokady kolejowe w Rosji wymusiły pierwsze wypłaty zaległych poborów pracowników. Pieniądzy jednak dla wszystkich nie wystarczy, a prezydent B. Jelcyn stwierdził, że blokady nie będzie więcej tolerował.

■ Niemiecka grupa DASA wespół z Rosją przedstawiła poprawioną wersję samolotu MIG-29, który spełnia wymagania NATO. Samolot zostanie zaproponowany przez rosyjsko-niemiecką spółkę państwom środkowowschodniej Europy.

■ Nieudana próba zamachu stanu miała miejsce w Dagestanie, republice nad Morzem Kaspijskim.

■ Czeczenia wystąpiła o oficjalne uznanie swojej państwowości na arenie międzynarodowej. Propozycje nawiązania stosunków dyplomatycznych skierowano w pierwszym rzędzie do Turcji i Niemiec.

■ Chiny oficjalnie zaprzeczyły pogłoskom prasy amerykańskiej jakoby armia tego kraju wspierała finansowo kampanię wyborczą Billa Clintona.

■ Po hinduskiej próbie nuklearnej nadal utrzymuje się napięcie wokół zapowiedzi odwetu i dokonania podobnej próby przez Pakistan.

■ Pożary spustoszyły Meksyk, a powódź dała się we znaki Turcji.

■ Poczta Białorusi wprowadziła do obiegu znaczek z wizerunkiem Adama Mickiewicza. Edycja znaczka i okolicznościowych kopert jest związana z 200 rocznicą urodzin kresowego poety.

■ Senat USA zwiększył liczbę wiz dla specjalistów. Chodzi głównie o programistów komputerowych. Firmy amerykańskie miały kłopoty z uzyskiwaniem pozwoleń na prace dla cudzoziemców.

■ USA wypuszczają do obiegu nowy banknot 20-dolarowy. Nowa dwudziestka ma być znacznie lepiej zabezpieczona przed fałszerzami.

IKONA MĘKI PAŃSKIEJ

Od 18 kwietnia do 14 czerwca, około dwóch milionów pielgrzymów przewinie się przez Turyn z okazji publicznego wystawienia Świętego Całunu, w stulecie jego pierwszej fotografii.

24 maja przybył do Turynu papież Jan Paweł II, dla którego Całun to święta, „autentyczna relikwia” (J-P II,27/04/92). Papież Paweł VI nazwał go „Ikoną Męki Pańskiej”, zaś w sposób szczególny wyraził się o Całunie Turyńskim, 5 września 1936 roku, przyszyły papież Pius XI: „Obraz na tym tajemniczym płótnie nie jest uczyniony ludzką ręką. (...) Abstrahując nawet od wiary chrześcijańskiej, z pewnością nie jest on dziełem człowieka, bez obawy pomyłki”. Wielu nazywa go Piątą Ewangelią lub po prostu Ewangelią Obrazu, w którą dzisiaj, w miarę rozwoju naszej nauki, możemy się coraz bardziej zagłębiać.

Obraz na Całunie jest odbiciem powierzchniowym, „bezkontaktowym”. Nosi idealnie czyste ślady krwi, nie zawierające najmniejszych śladów rozkładu, wskazujące na to, że „ciało zmarłego zostało oddzielone od tkaniny w sposób niewytłumaczalny” (J.J. Walter). Przy aktualnym stanie wiedzy jest on nie do odtworzenia. Istnieje teoria, według której obraz mógł powstać w wyniku silnego napromieniowania tkaniny, w momencie „błysku”, w którym dokonało się Zmartwychwstanie. Obraz odbił się na lnianym płótnie posiadającym subtelny, skośny splot, naśladujący szkielet rybich ości, którego utkanie wymagało krosna o czterech pedałach. Aby wykonać tkaninę o wymiarach Całunu (4,36m na 1,10 m) potrzeba było aż osmiuset godzin pracy. Całun wart był fortuny. Tkaniny o tym splocie wywozili się z Syrii, więc można je było łatwo znaleźć w pobliskiej Jerozolimie w roku 30 po Chr.

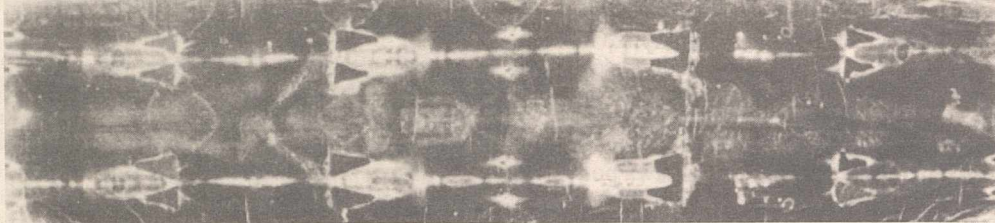
Uczniowie Jezusa z pewnością zachowali płótna, które znaleźli w pustym grobie i starannie je ukryli, bowiem w tradycji żydowskiej wszystko, co związane jest ze śmiercią jest nieczyste i winno zostać zniszczone, a już szczególnie płótna noszące ślady krwi.

Być może właśnie z tej obawy wielowiekowa historia Całunu pozostaje w mroku tajemnicy.

W roku 1204 rycerz Robert de Clari, który brał udział w zdobyciu Konstantynopola, pośród wielu relikwii tam przechowywanych widział „toaille”; płótno noszące ślady Zbawiciela”. Znalazł je w klasztorze Świętej Marii z Blachernes, gdzie każdego piątku rozkładano je, „aby można było widzieć postać Naszego Pana”. Z kolei, z historii Nicefora Kallisty zmarłego w roku 1250 dowiadujemy się, że Bazylikę Świętej Marii z Blachernes ufundowała w roku 436 cesarzowa Aelia Pulcheria (399-453), aby w

niej złożyć pośmiertne płótna Jezusowe (P. Barbet).

Całun Turyński od stu lat pozostaje w centrum uwagi uczonych z całego świata. Początek jego naukowej historii dała pierwsza fotografia wykonana przez włoskiego adwokata Secondo Pia 28 maja 1898 roku. Po wcześniejszej nieudanej próbie, odkrył on na negatywie zdjęcia



pozytyw majestatycznej figury Człowieka. Emocje, jakich przy tym doznał, zawarł Pia w jednym zdaniu: „Brałem udział w Zmartwychwstaniu 1900 lat później”.

Dzisiaj możemy zadać sobie pytanie, dlaczego Bóg pragnął nam przekazać obraz Swego Umęczonego Syna i - z każdą kolejną, naukową analizą śladów na Całunie - dostarczać nam nowych szczegółów towarzyszących Jego Śmierci.

Na Jego czole i włosach można zaobserwować liczne stróżki krwi. Naukowcy są zgodni, że jedne z nich wypływają z ran zadanych ostrzami, które naruszyły naczynia tętnicy czołowej. Mniej więcej pośrodku czoła widać gęstą stróżkę krwi żyłnej spowodowanej uszkodzeniem żyły czołowej oraz skurczami bólu mięśni czoła. Także z tyłu głowy, a zwłaszcza na karku, widoczne są -jeszcze liczniejsze - ślady krwotoków z uszkodzonej tętnicy potylicznej i żył tylnego splotu kręgowego. Kolce, które tworzyły „koronę” umieszczoną na głowie Człowieka z Całunu, znane są botanistom pod nazwą *Zizyphus spina Christi*.

Całe ciało pokryte jest ranami zadanymi metalowymi zakończeniami bicz. Kierunek i rozmieszczenie ran wskazują na to, iż kat był jeden i znajdował się mniej więcej metr za ofiarą. Ślady biczowania widoczne są także na piersi, na udach i na łydkach, zarówno z przodu, jak i z tyłu. P. Barbet naliczył „ponad sto, może sto dwadzieścia ran zadających, że tylko te uderzenia, które zdzierają skórę lub kontuzjowały ciało, zostały swe odbicie na Całunie”.

W nadgarstku, pośród kostek jest mała przerwa, nazywana przestrzoną Destot, która pozwalała na „łatwe” przebieg gwoździ. Lecz w tym miejscu przebiega nerw środkowy, uszkodzenie którego odginało automatycznie kciuk do wnętrza dłoni. Tłumaczy to brak odbicia na Całunie kciuków.

Przyczyną śmierci ukrzyżowanego nie był krwotok, ale uduszenie. Wyciągnięte do maksimum mięśnie klatki piersiowej utrudniały wiszącemu na krzyżu

oddychanie. Aby zaczerpnąć powietrza musiał się on wspiąć, za cenę strasznego bólu, na przywodziłonych stopach. Odciążone w ten sposób ramiona pozwalały odetchnąć. Następnie ciało ponownie opadało. Kiedy kat łał golenie ukrzyżowanego, odbierał mu punkt oparcia. I śmierć następowała szybko. O tych ruchach na krzyżu informują nas zmieniające kierunek stróżki krwi na przedramionach Zmarłego. Prawie cała prawa stopa

pokryta jest krwią. To ona dotykała krzyża, a następnie płótna. Na niej opierała się lewa stopa, przeciwnie do rozpoznałonej ikonografii Ukrzyżowanego Chrystusa. Krew, gdy ciało wisiało na krzyżu, spływała w kierunku palców, a po złożeniu do grobu, w kierunku pięty, w ten sposób rozlała się niemal po całej stopie. Stopy, po zdjęciu Ciała z krzyża, pozostały skrzyżowane w tej samej pozycji w związku z naturalną sztywnością mięśni. (A. Legrand).

Rana zadana włócznią, na głębokość 8 cm, w prawy bok nie zabliźniła się, co wyraźnie wskazuje na to, iż zadano ją człowiekowi, który już nie żył. Potwierdza to analiza krwi. Rana ta została na Całunie plamę o wymiarze 6 na 15 cm. Krew zbierała się najpierw pod prawym łokciem, a stamtąd dwoma stróżkami, przecinając plecy, przepłynęła do lewego łokcia.

Ale to, co w Całunie najbardziej fascynujące i... najpiękniejsze to to, że sam będąc niepojętym „cudem”, poucza nas o cudzie Zmartwychwstania. Św. Jan (J 20.6-7) mówi nam, że uczniowie w grobie ujrzeli płótna oraz chustę, która była na jego głowie, leżąca nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinięta na swoim miejscu. Ta chusta owinięta była wokół głowy, aby podtrzymywać podbródek zmarłego. Wg A. Legrand to właśnie ułożenie płócien pomogło uczniom Jezusa pojąć, że ich Mistrz powstał z martwych. Płótna bowiem nie zmieniły swego miejsca, a tylko opadły na kamień zawierając w sobie chustę, która pozostała zwinięta na swym miejscu. A Ciało zniknęło, zdematerializowało się.

Całun Turyński będzie ponownie wystawiony w roku 2000. Z tej okazji w miejscowości Fontanay aux Roses (R.E.-R. linia B 2), w krypcie kaplicy św. Rity, która znajduje się naprzeciw dworca, czynna jest we wszystkie niedziele od 15³⁰ do 17³⁰ wystawa poświęcona Całunowi Turyńskiemu.

A przy okazji wizyty w Turynie zachęcam do odwiedzenia sanktuarium św. Jana Bosko.

MARIOLA KAZIMIERCZAK

WĘDRUJĄC PO POLSCE

NAJSŁYNNIEJSZA GÓRA POLSKI

„Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że Wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę: od Tatr aż do Bałtyku. I ten krzyż mówi całej Polsce: sursum corda! W górę serca! Sursum corda!”

Słowa Papieża, wypowiedziane w stolicy Tatr 6 czerwca 1997 r., podczas jego V pielgrzymki do ojczyzny, adresowane były nie tylko do górali, którzy przyszli oddać mu hołd. Trafiły do każdego polskiego domu. W transmisji telewizyjnej słowom towarzyszył obraz: oglądaliśmy wzruszonego Jana Pawła II na tle najslawniejszej polskiej góry, z jej charakterystyczną granią i krzyżem na głównym wierzchołku Giewontu. Giewont bowiem ma kilka szczytów, jako że nie jest właściwie jedną górą, ale całym masywem górskim. Widać go dobrze z centrum Zakopanego, od którego jest oddalony o 5 km. Ciągnie się przez 3 kilometry: od Kałatówek na wschodzie, po Małą Łąkę na zachodzie. „Samiučki wirsycek”, czyli wierzchołek główny ma 1895 m n.p.m. Po tem stok Giewontu opada ku przełęczy zwanej Szczerbą (1822 m) i znów się wznosi, by jako Długi Giewont osiągnąć 1867 m. Poszarpane turnie Małego Giewontu nie przekraczają już wysokości 1728 m. Na skałach rosną szarotki, całe łąny. Po skałach skaczą kozice.

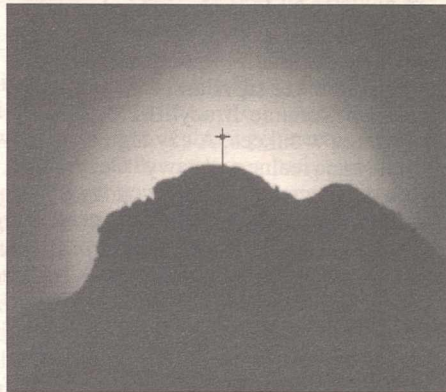
Żyją jeszcze górale, którzy pamiętają, kiedy i jak stawiano krzyż na głównym szczycie. Działo się to w 1901 r. Krzyż ufundowali Zakopianczycy za namową proboszcza ks. Kazimierza Kaszelewskiego.

Zanim parafia złożyła zamówienie w krakowskiej fabryce Józefa Góreckiego, najpierw odbyła się próba z drewnianymi żerdziami imitującymi krzyż; musiały być takiej wielkości, aby je ze szczytu było dobrze widać na Krupówkach. Pilnowało tego z dołu całe Zakopane.

Krzyż składa się z 400 metalowych elementów konstrukcyjnych, które ważą łącznie 1820 kg. Wwiozły je na górę aż do tzw. Piekła, na 18 furach, góralskie, zgrabne koniki, a potem, gdy już dalej nie dały rady, ciężar przejęli zakopianscy parafianie. Było ich blisko 250. Dźwigali nie tylko metalowe pręty, ale także 400 kg cementu i 20 płóciennych konewek wody, czerpanej ze źródła nad Piekłem.

W skale na szczycie Giewontu kamieniarze wykuli jamę o pojemności 10 m sześciennych, żeby osadzić w niej krzyż w betonie. Z betonowego cokołu krzyż wystaje na wysokość 15 m, a ramiona ma rozpięte na 5,5 m.

Uroczystość poświęcenia krzyża odbyła się 19 sierpnia 1901 r. i zgromadziła na przełęczy zwanej Szczerbą około 300 osób. Na



znak dany ze szczytu, rozdzwoniły się w okolicy wszystkie dzwony. W ten sposób całe Podtatrze witało krzyż nad chmurami. Od tamtej pory nierozzerwalnie zrósł się on z sylwetką Giewontu. Latem ściga na siebie wszystkie pioruny, jako odgromnik mimo woli, zimą stroi się w lodową szatę. Opiera się wiatrom halnym, trwa ...

*Giewoncie, Giewoncie,
ładny jest na froncie,
Heejej, ale i od tyłka
ładna z ciebie bryłka.*

Ile takich, a i mniej cenzuralnych śpiewek powstało o Giewoncie, nikt nie policzy. Tworzyły je przez lata i tworzą miejscowi górale i cepry, zauroczone zwłaszcza północną, niebezpieczną ścianą Giewontu. W najwyższych partiach ma 550-600 m i jest najpiękniejsza w Tatrach, przynajmniej dla nas. Zakopiańska „malułka górcecka” dawno temu trafiła też do literatury i na płótna znanych malarzy. Pisał o niej Asnyk, Tetmajer, Kasprzowicz, Zeromski. Malował ją Kotsis, Gerson, Wyczółkowski, Ślewiński. Jest na pewno najbardziej obfotografowaną górą w kraju.

- Nie przeżyjemy Giewontu, on nas wszystkich pochowa - mówił Sabała i w ten sposób najslawniejsze, choć wcale nie najwyższe wzniesienie Polski, znalazło się i w ludowych porzekadłach.

Znane są również legendy związane z Giewontem, przede wszystkim ta, o jaskini ze śpiącymi rycerzami. Samą górę też zresztą chętnie porównuje się do śpiącego rycerza: jego głowa to szczyt główny, tułowiem jest Długi Giewont, a Mały - husarskimi skrzydłami.

W czerwcu 1997 r. u stóp góry-rycerza, góry-symbolu, zabrzmiała przysięga, składana polskiemu papieżowi - góralowi: - **Przyrzekamy - jak ten krzyż na Giewoncie - mocno trwać w wierze i tradycji chlubnej przodków naszych.**

BARBARA STEFAŃSKA

Ciąg dalszy na str. 9

ŚWIECCY W NOWEJ EWANGELIZACJI

OTO PROGRAM WSZYSTKICH SPOTKAŃ:

I. PODSTAWY ROZUMIENIA ŚWIATA - dr Włodzimierz Dłubacz, KUL

Poniedziałek 8 czerwca, godz. 20⁰⁰
- Potrzeba filozofii.

Wtorek 9 czerwca, godz. 20⁰⁰ - Rozumienie człowieka.

(Włodzimierz Dłubacz, dr filozofii, adiunkt na Wydziale Filozofii KUL, redaktor naczelny pisma „Ku Nowej Polsce”).

II. WSPÓŁCZESNE PROBLEMY MORALNE - dr Kazimierz Krajewski, KUL

Środa 10 czerwca, godz. 20⁰⁰

- Racjonalne podstawy moralności.

Czwartek 11 czerwca, godz. 20⁰⁰

- Etyka życia.

(Kazimierz Krajewski, dr etyki, pracownik KUL).

III. ŻYCIE SPOŁECZNO-POLITYCZNE - dr Cezary Ritter, Instytut Jana Pawła II

Piątek 12 czerwca, godz. 20⁰⁰

- Polska Szkoła Polityki.

Sobota 13 czerwca, godz. 20⁰⁰

- Jana Pawła II wkład we współczesną myśl społeczno-polityczną.

(Cezary Ritter, socjolog, etyk, członek redakcji kwartalnika „Ethos”, pracownik Instytutu Jana Pawła II przy KUL).

KS. DR WACŁAW SZUBERT

Dokończenie ze str. 4-5

II. BÓG JEST SĘDZIĄ...

kochają tylko siebie, żona zmiążdżona egoizmem męża, który kocha tylko siebie, naród druzgotany przez władzę, która widzi tylko siebie. Na ziemi można doświadczyć egoizmu, który jest zapowiedzią koszmaru piekła.

Oby nikt z nas nie skorzystał z tej strasznej możliwości, oby piekło było tylko możliwością. Oby nikt nigdy się w nim nie znalazł i nie wybrał nieszczęścia na całą wieczność. Tyle refleksji na temat wiecznej perspektywy, która otwiera się przed człowiekiem. Przepięknej i wspaniałej perspektywy nieba, które osiąga się miłością przerażającej perspektywy piekła, do którego prowadzi egoizm.

KS. EDWARD STANIEK
- „SZEŚĆ PRAW WIARY”



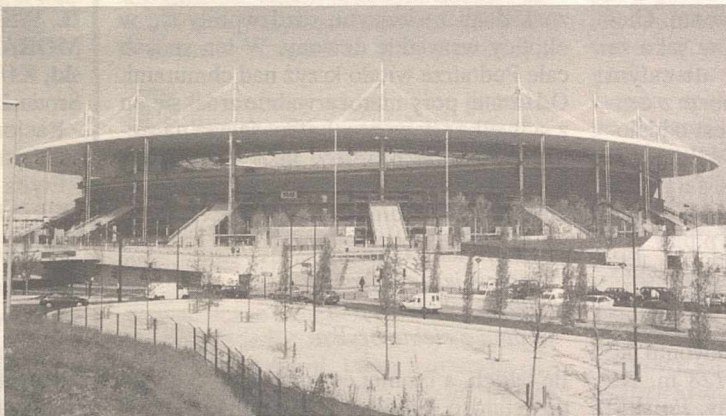
COUPE DU MONDE 98 W RYTM SAMBY CZY W TAKT MARSYLIANKI?

Mistrzostwa świata w piłce nożnej można uznać za otwarte!

Już w najbliższy wtorek 9 czerwca „Święto futbolu” w Paryżu, a w środę 10.VI. mecz inauguracyjny Brazylii - Szkocja na Stade de France. Szesnaste MŚ są historyczne chociażby z dwóch powodów. Po raz pierwszy uczestniczą w nich aż 32 zespoły: 15 z Europy, 5 z Ameryki Płd., 5 z Afryki, 4 z Azji, 3 z Ameryki Płn. i Środkowej, a ponadto są to ostatnie Piłkarskie Mistrzostwa Świata w XX wieku. Pierwsze miały miejsce w Urugwaju w 1930 r. i wygrali je gospodarze, piętnaste w 1994 r. w USA, gdzie zwyciężyła Brazylija, już po raz czwarty w dziejach imprezy. Czy w tym roku będzie piąty raz i na dodatek pięciokilogramowy, ze szczerego złota Puchar Julesa Rimeta? Reprezentacja Brazylii jest absolutnym faworytem, ale w tym piękno sportu, że medale przyznawane są zwycięzcom, a nie największym choćby do nich pretendentem. W 1954 r. Węgrzy byli Brazylijczykami tamtych czasów i przegrali w finale z całkiem niedocenianymi wówczas Niemcami, których gładko pokonali w eliminacjach. Sami Brazylijczycy mają też wpadkę i to u siebie w 1950 r. W finałowej rozgrywce za przeciwnika mieli Urugwaj. Na sławny stadion Maracana przyszło wówczas 205000 widzów, przyjmowano zakłady 1000:1 dla gospodarzy. Mecz skończył się wynikiem 2:1 dla skazanych na pożarcie Schiaffino i jego kolegów. 205 tys. kibiców długo jeszcze po końcowym gwizdku sędziego pozostawało na stadionie, nie pojmując, co się stało. Pewien desperado odebrał sobie nawet życie. Od wielu już lat podtrzymywany jest mit brazylijskich czarodziei piłki, pewnie dlatego, że istotnie futbol w ich wydaniu ma w sobie coś magicznego, przyciągającego, niezależnie czy się jest ich kibicem, czy nie. Kiedyś mieli Pelego, teraz mają Ronaldo, też piłkarskiego geniusza, który wraz z kolegą z ataku Romario jest atutem drużyny Mario Zagallo. Co ciekawe - nie ma w niej typowego nr 10, rozgrywającego, odpowiednika Zinedine Zidana. Podyktowane jest to raczej brakiem kandydata na to stanowisko, ale może okazać się korzystne, gdyż bowiem poprowadzi drużynę, kiedy obrońcy „upolują” reżysera gry? Z dyrygentem czy bez, Ronaldo & company są faworytami, ale... pozostałe potęgi piłkarskie nie poddadzą się tak od razu. W co najmniej sześciu krajach - uczestnikach mistrzostw: w Argentynie, Anglii, Niemczech, Hiszpanii, Włoszech i Fran-

cji, panuje przekonanie, że kiedy jak kiedy, ale aktualnie mają one drużyny zdolne dojść do finału imprezy, a wówczas - wszystko może się zdarzyć. W domyśle - nawet pokonanie Brazylii! No i dobrze, że wierzą w sukces. A czy tego typu marzenia mają realne podstawy? Oczywiście, że tak, przecież Brazylijczycy wygrywając MŚ w Meksyku w 1970 r. przez następne 24 lata byli zawsze faworytami, ale zwyciężały inne zespoły. Dlatego obok Brazylii kandydatami do medali Mundialu 98 są również reprezentacje sześciu wyżej wymienionych krajów. Z pewnością, jak podczas każdego mi-

Stadion Francji - St Denis (fot. P. Fedorowicz)



strzostw będą niespodzianki, możliwe ze strony przede wszystkim Holandii, jak również Nigerii, Chorwacji czy Jugosławii. Niektóre grupy, np. D, w składzie: Hiszpania, Nigeria, Paragwaj, Bułgaria czy E - Holandia, Belgia, Korea Płd., Meksyk - są bardzo wyrównane, może dojść do zaskakujących rozwiązań. Przyznać trzeba, że losowanie było dla Francji szczęśliwe. W gr. C za przeciwników ma Danię, Afrykę Płd. i Arabię Saudyjską. Najlepiej gdyby trój kolorowi zajęli w tym zestawie pierwsze miejsce, wówczas w 1/8 finału graliby z drugą drużyną gr. D, obojętnie kto by to był - przeszkoda do wzięcia. Z tym, że wówczas w 1/4 finału wpada się najprawdopodobniej na Brazylię. Cóż, chcąc zostać mistrzem świata, wcześniej czy później trzeba wygrać z Brazylią. No właśnie, czy mogą Francuzi zostać mistrzami świata? Oczywiście - trzeba wierzyć, że tak. Wiara czyni cuda, przenosi góry, czemuż nie może pomóc „tylko” wejść na szczyt? Jednakże zdobycie futbolowego Mont Everestu, czyli Pucharu Jules Rimeta jest wyzwaniem, do którego trzeba przygotowywać się długo i starannie, musi zostać spełnionych kilka warunków, ponadto - jak to w życiu - nieco szczęścia nie zaszkodzi. Francuzi mają szczęście, że grają u siebie. Gospodarzom zawsze łatwiej, podobno nawet ściany im pomagają. Do tych mistrzostw reprezentacja przygotowywa-

na jest na dobrą sprawę od grudnia 1993 r., od dnia objęcia nad nią opieki przez Aimé Jacquet. Trener kadry to ważna postać, choć jak twierdzi Michel Platini, ma niewielki wpływ na to, co się dzieje na boisku. Może lepiej używać więc tytułu - selekcjoner? We Francji jest ich, jak w każdym zresztą kraju, tylu ilu kibiców. A. Jacquet wzbudził u wszystkich podziw swą pasją, zaangażowaniem, konsekwencją. Natomiast nie wszystkim podobała się przyjęta przezeń koncepcja gry reprezentacji, szczególnie podczas Euro 96 oraz odstąpienie na bok Cantony i Ginoli. Można oczywiście gdybać, ale podczas ME w Anglii Francuzi grali właściwie bez ofensywy, powód prosty - brak klasowych zawodników. A Cantona i Ginola? Życie przyznało Jacquetowi rację, „Canto” zrezygnował, bo sam czuł, że najlepsze już za nim, a Ginola od dłuższego czasu jest bardzo przeciętnym ligowcem. Więcej sukcesów odniósł w reklamie. Okazuje się, że wielu podoba się ten typ - powiedzmy - urody. Reprezentacja to zawsze wierzchołek piramidy, która winna być zbudowana na solidnej bazie. We Francji pod tym względem nie jest źle, przy klubach są ośrodki szkoleniowe, można jedynie zastanawiać się, czy słuszne są proponowane tam metody, w sumie jest ponad 2 miliony licencjonowanych zawodników. Niby dużo, ale Niemcy mają 3 razy tyle. Nic więc dziwnego, że tytułów zdobyli sporo, a w czołówce są zawsze. Jacquet budował swą kadrę i selekcjonował prawie do ostatniej chwili, trudno byłoby mu zarzucić, że nie sprawdził jakiegoś wybijającego się gracza, szczególnie o ciągach ofensywnych. Istnieje bowiem od czterech i pół roku problem gry ataku, do tego potrzebni są odpowiedni wykonawcy, a tych właśnie - po odejściu E. Cantony i J. P. Papin - we Francji brak. Ich następcy okazali się gwiazdami jednego sezonu. Może jedynie Loko miał zadatki na klasowego snajpera, niestety, psychika nie wytrzymała ciśnienia sławy. Kłopoty były i są z atakiem, ale nie należy uważać, że reszta formacji prezentuje super poziom, a takiego wymagałoby się od kandydata do tytułu mistrza świata. Idąc od tyłu - nie ma we Francji bramkarza na światowym poziomie. Rok czy dwa lata temu określano w niektórych gazetach B. Lamę jako najlepszego w świecie, ale to tylko we francuskich. W tym samym czasie podobnie mówiono w innych krajach o bramkarzach własnego chowu. Obrona niby betonowa, ale Desailly nie jest tym samym co dwa lata temu, a i coś w tym jest, że Blanc w Barcelonie często siedział na ławce rezerwowych, aż w końcu przeszedł do OM. Coraz lepszy z kolei jest Thuram, od początku usta-

wiony na boku obrony. Na zmiany jest już jednak chyba za późno. W linii środkowej jest kilku na dobrym poziomie pomocników defensywnych - to wizytówka francuskich metod szkoleniowych. Pytanie tylko, czy o takich zawodników w futbolu chodzi? Karembou, Vieira, Boghossian, Lizarazu, Candela, no i oczywiście Deschamps, uważany za opokę. Faktycznie, jest dobry do czarnej boiskowej roboty, ale z takim liderem nikt jak dotąd piłkarskiego świata nie podbił. W piłce nożnej wygrywa nie ten zespół, który nie dopuści do strzelenia sobie bramki, ale ten, który zdobędzie o jednego co najmniej gola więcej niż przeciwnik. Wygrywają więc drużyny z liderami o predyspozycjach ofensywnych. Takich graczy na europejskim poziomie we Francji jest właściwie tylko dwóch - Zidane i w mniejszym stopniu, Djorkaeff, obaj pomocnicy. W ataku - nie ma silnego atutu. Młodzi są jeszcze nieopierzeni, Dugarry ciągle szuka straconego czasu, Guivarc'h to, jak twierdzi taki znawca jak Andrzej Szarmach - gracz klubowego formatu. Tak na dobrą sprawę, powyższa krótka analiza wykazuje, że nie ma czym zbyt wiele straszyć przeciwników. Wszyscy od dawna wiedzą, że najwięcej zależy od Zidane'a. Gdy jego braknie, albo będzie w formie nijakiej - zegnajcie sukcesy i medale. To przynajmniej nawet Michel Platini. A za sukces francuskiej reprezentacji na tych mistrzostwach uznane będzie miejsce w półfinale. To jest jednocześnie plan minimum. Szanse na jego spełnienie oczywiście istnieją. Przecież we francuskiej lekkiej atletyce nie było nigdy czterech sprinterów światowej klasy, jednak w sztafecie 4x100 m medale zdobywają seriami. Bowiem sztafeta czy zespół piłkarski, to jakby zbiór kółek zębatych, które dobrze zaprojektowane, wykonane, złożone, spasowane i naoliwione - mogą współpracować jak szwajcarski zegarek. Ten mechaniczny, nie taki bez duszy - na baterię. Wydaje się, że o końcowym sukcesie decydować może to, w jakim stopniu czołowi gracze zregenerują siły i psychikę po wyczerpującym sezonie rozgrywek klubowych. Przecież Karembou, Deschamps i Zidane grali 20 maja finał Ligue des Champions! Na trzy tygodnie przed rozpoczęciem MS! Te 21 dni to stanowczo za mało na rozsądne przygotowania. Zadaniem A. Jacquet będzie zatem sprowadzenie do jednego, najwyższego poziomu wszystkich swych podopiecznych. Jeżeli mu się to uda, można spodziewać się przyszoitej gry zespołu kapitana Deschamps. Jej końcowy efekt, zależeć będzie od przeciwników, no i od szczęścia. Trzymajmy więc za nich kciuki. Na szczęście.

ZDZISŁAW MICHALCZEWSKI



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Jest publiczną tajemnicą, że obecna koalicja to małżeństwo nie, o nie z miłości, lecz z rozsądku. Właśnie z przymusu, jako że obie strony zawierające ten związek nie posiadały możliwości lepszego wyboru partnera. Niestety w takiej sytuacji interes państwa jest z reguły zagrożony przez interesy elit obu ugrupowań. W tym wypadku mamy laboratoryjny przykład tego zjawiska, rozpoznany zresztą już dawno przez politologów. Dominacja interesów partyjnych nad racją stanu wśród słabych partnerów koalicji częściej występuje w praktyce, niż w teorii. Analizując na zimno ten skrajny przypadek politycznego konkubinatu, nie należy się dziwić, że kontrakt UW z AWS jest kruchy i będzie cud, jeśli przetrwa w tej postaci do końca kadencji obecnego sejmiku. Co rusz jesteśmy świadkami jak UW puszcza oko do SLD, szczególnie na szczeblach samorządowych. Unijny prezydent Łodzi już dawno zapowiedział, że nie widzi przeszkód, aby tym miastem rządziła w przyszłości koalicja SLD-UW. Znamienne, że nikt z kierownictwa Unii nie wyraził dezaprobaty dla tej publicznej wypowiedzi Marka Czekalskiego. Ostatnio wiceszef tej partii, wręcz przeciwnie, zaakceptował koncepcję, aby Unia Wolności po wyborach samorządowych wchodziła w układ z każdym ugrupowaniem, z jakim zechce. Tadeusz Syryjczyk nie jest jedynym liderem tego ugrupowania, który uważa, że lepiej być u władzy z kim się da, niż w opozycji z partnerem zbyt zasadniczym. Słowa „Unia nie wyklucza żadnych koalicji po wyborach samorządowych” chyba można w ten sposób interpretować.

Istota rzeczy jednak nie w tym tkwi, że istnieją spory pomiędzy koalicjantami, lecz w stylu, w jakim się toczą między nimi rozgrywki. W końcu w grze politycznej konflikty są zjawiskiem codziennym, ich brak jest natomiast czymś nienaturalnym i podejrzany. W tym przypadku mamy niestety do czynienia z grą nieczystą. Co jakiś czas w „Gazecie Wyborczej”, która jest tubą UW, ukazują się różne pogłoski lub insynuacje pod adresem polityków AWS, mające za zadanie skompromitować ich lub całkowicie zniszczyć w oczach opinii publicznej. Sposób w jaki „GW” to robi, jak prezentuje na swych łamach liderów AWS jest wyjątkowo perfidny, bo przecież nie da się ukryć, że Adam Michnik spełniał czyjeś życzenie drukując w swoim czasie na pierwszej stronie wielkimi literami: „Narastają pogłoski, że któryś z ministrów (poniżej z tekstu wyraźnie wynikało, że chodzi o ministra z szeregu AWS) był współpracownikiem SB”.

Cała przebiegłość i chytrość redaktora Ada-

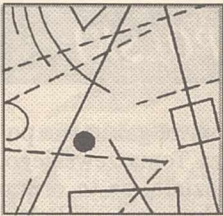
ma M. polegała na tym, że gazeta nie podała nazwiska Janusza Tomaszewskiego, choć pół Polski wiedziało, że to o nim mowa. W ten sposób druga połowa Polski dowiedziała się, że wśród ministrów wywodzących się z klubu AWS znajdują się byli konfidenci SB. Brak bowiem konkretnego nazwiska daje powód do uogólniania i rzuca cień na całe solidarnościowe ugrupowanie.

Oczywiście zanim zacznie działać Sąd Lustracyjny i sprawa się wyjaśni w sposób nie budzący wątpliwości, co do deklaracji składanych przez członków obecnego rządu, brudna robota przez dziennikarzy „Gazety” została wykonana. I chyba o to chodziło. Dopóki nie padło nazwisko Tomaszewskiego w Radiu Super FM, człowiek ten nie mógł się nawet bronić, dementować czy odpyierać krążących wokół niego zarzutów.

Chyba nie muszę, a może jednak muszę przypomnieć w tym miejscu, że to właśnie z powodu ociągania się polityków UW i ich niejednoznacznych stanowiska w tej delikatnej materii, jakim jest rozliczanie prominentów PRL, Sąd Lustracyjny do tej pory w Polsce nie funkcjonuje. Ufam, że ten bolesny przypadek, który dotknął wicepremiera i ministra w jednej osobie, zmobilizuje w końcu koalicjantów do energiczniejszych przedsięwzięć na polu prawa, aby uchronić w przyszłości ociwicznych polityków przed utratą reputacji, a nieuczciwych usunąć na margines życia publicznego.

Jest rzeczą zadziwiającą, że dopiero teraz, po obsadzeniu większości stanowisk państwowych, najwięcej konfliktów w łonie koalicji rodzą sprawy personalne. A może są one tylko przejawem sporów programowych? Formuła felietonu ogranicza mnie tu raczej do uwag natury ogólnej, lecz przecież mógłbym wymienić dziesiątki nazwisk, które budzą wśród koalicjantów silne kontrowersje, od ministra zdrowia poczynając, a na ministrze rolnictwa kończąc. Dowodzi to niewątpliwie, że obecny rząd, a także jego wojewódzkie agendy składają się z ludzi naprawdę żywych i żywotnych oraz ambitnych. Najbardziej jednak zawzięta wojna toczy się o stanowiska w telewizji publicznej, w której ugrupowanie cieszące się największym poparciem wyborców w trakcie ostatnich wyborów, ma najmniej do powiedzenia. I w tej dziedzinie UW łatwiej dogaduje się z SLD niż z AWS. W tej sytuacji trudno się dziwić, że radykalni przedstawiciele prawicy, tacy jak Słomka, Łopuszański czy Jackowski zdobywają coraz więcej zwolenników. Tego zjawiska nie wolno lekceważyć.

KAROL BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

POTRZASK

Są dwa okresy w roku, które wyznaczają nasze małe, w mikro-skali mierzone tęsknoty i przebliski trzeźwej auto-refleksji, a w rezultacie... różne ruchy i rozdarcia migracyjne - koniec roku i początek wakacji. Nasze emigranckie dylematy są zapewne nieistotne, kiedy rozpatrujemy je w kategoriach całych populacji i kontynentów. Jednak, jeżeli przyjrzymy się im na poziomie indywidualnych wyborów, jeżeli nachylimy się nad sensem własnego wędrowania przez czas i przestrzeń świata, z dala od domu, nagle okaże się, iż stanowią one o naszym życiu, o naszej przyszłości, o poczuciu rozgoryczenia, czy - rzadziej - samozadowolenia. Otóż nasze - polskich „emigrantów” - życie na obczyźnie straciło w zasadzie wszelkie racjonalne uzasadnienie i nijak nie brzmi już patriotyczno-martyrologiczne samousprawiedliwienia. Oczywiście nie myślę tu o Polonusach osiadłych

za granicą od kilku pokoleń. Ci bowiem są na obczyźnie... u siebie i migracyjne dylematy typu - zostać czy wracać - trapią ich raczej z rzadka, a jeżeli już, to przybierają formę indywidualnego, niesłuchanie silnego utożsamiania się z tym, co czujemy jeszcze jako Ojczyznę, ponad niewygodę i konformizm. Czy jest to postawa, na którą znajdzie się jeszcze miejsce we wspólnej Europie? Miejmy nadzieję, że - mimo wszystkie unifikacyjne trendy - tak. Choć może to my - emigranci, wszędzie u siebie - jesteśmy pierwszymi rzeczywistymi obywatelami nadchodzącej Europy?

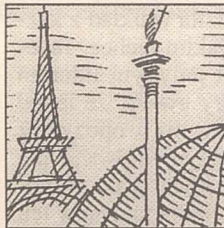
Tymczasem jednak we wszystkich zakątkach Kontynentu i wszystkich miastach świata pałają się setki tysięcy nas i nam podobnych Polaków - ludzi wytraconych z naturalnego rytmu życia, pozbawionych swojego miejsca na ziemi. Pozbawili się ich właściwie sami i prawie że dobrowolnie poszukując, jeżdżąc i wciąż nie mogąc odnaleźć się między swoimi marzeniami, bezradnością wobec zachodzących zmian, wolnością wyboru i restrykcyjnymi przepisami migracyjnymi Europy. Ich miejsce w Polsce, jako odrzuconej i niechcianej, w sercach porzuconych najbliższych i w pozostawionych układach, w spółdzielczych mieszkaniach, puste przez miesiące i lata, zadyżają już - przez tęsknotę, żal i ludzką zazdrość, przez nieobecność w wydarzeniach i radościach - zagoić się, zarosnąć mijającym nieubłaganiem czasem. Ich rówieśnicy, sympatie,

żony i wrogowie poszli szybko dalej w sukcesach, stażu pracy, w satysfakcjach czy nawet klęskach, w ilości dzieci i pokoi, w lysiejących skroniach. W Polsce, która jest akurat „na topie” bilans wielkości, zwłaszcza młodych (optymistów pełnych ambicji i energii, a na dodatek pracujących legalnie i w swych zawodach), musi być dodatni, a przynajmniej zachowuje realną nadzieję na normalność, na przewyżczenie przeciwności. A my? Wieczni, choć przecież przerośnięci już studenci, „na wariackich papierach”, w teatralnych rolach sprzątaczek, hydraulików lub malarzy pokojowych, w prowizorze życia, rodzin, pracy poniżej kwalifikacji, ambicji i bez perspektyw, za pół darmo wycierający cudze kurze i strychy, bez papierów, ubezpieczeń, szukający pół-rodzin, pół-miłości, pół-legalności i radości życia, często w pół-litrówce. Kiedy wpadniemy czasem do Polski na chwilę - szczęśliwcy z Zachodu, w kiepskich samochodach - nie zastaniemy kolegów i bliskich w miejscu, gdzie pozostawiliśmy ich przed laty, przed miesiącami. Nie mają dla nas czasu, miejsca... wypadliśmy z gry. Więc wracamy znowu w swoją prowizorkę, w emigracyjny potrzask z dnia na dzień, od jednej fuchy do drugiej i tylko coraz częściej myślimy o powrocie, wiedząc, że jest to coraz mniej prawdopodobne. Nie umiemy już ani żyć tutaj, gdzie obco i „na czarno”, ani wrócić tam... zaczynać od nowa. Więc?

PAWEŁ OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Historia niewielkiej, ukraińskiej miejscowości Czernobyl sięga średniowiecza. Do 1986 r., miasteczko żyło względnie spokojnie i reszta świata w ogóle nie wiedziała o jego istnieniu. Wszystko zmieniło się o godz. pierwszej z minutami w nocy z 25 na 26 kwietnia, gdy doszło do wybuchu reaktora nr 4 tamtejszej siłowni jądrowej. Wybuch był konsekwencją doświadczeń prowadzonych na terenie elektrowni i szybko okazało się, że był największą katastrofą nuklearną w historii ludzkości. Przed feralnym dniem, w okolicach Czernobyla mieszkało 135 tys. osób; 18 tys. w samym Czernobylu, 50 tys. w Prypiac-mieście wybudowanym w 1972 r. dla pracowników siłowni. Reszta mieszkańców rozrzucana była po okolicznych wsiach. Ewakuacja zaczęła się rankiem 26 kwietnia. Ówczesne władze sowieckie bały się paniki i obiecywały ludziom wsadzonym do autokarów, że po kilku dniach powrócą do swych mieszkań. Znakomita większość nigdy Czernobyla jednak już nie zobaczyła. Dzisiaj, w okolicach żyje 6 tys. osób. Blisko 5 tys. pracuje w ciągle czynnej elektrowni. Wybudowano dla nich nowe miasteczko, wymieniając uprzednio glebę na głębokości 50 cm. Siłownia



ma zostać ostatecznie zamknięta w 2000 r. Reaktor nr 4 umieszczony został w betonowym sarkofagu i teoretycznie większego niebezpieczeństwa już nie ma. Według ocen naukowców, śmiertelna dawka radioaktywności wynosi 100 remów. Pomiarzy wykonane w Czernobylu wskazują, że na terenie miasteczka, radioaktywność wynosi zaledwie 67 mikroremów na godzinę, największa panuje oczywiście w pobliżu sarkofagu (700 do 1400 mikroremów), ale nawet w tym miejscu nie ma mowy o zagrożeniu. Są to oczywiście dane oficjalne, nie zawsze obiektywne. Naukowcy zachodni są nastawieni mniej optymistycznie. Podkreślają przede wszystkim, że chroniczne wystawienie na promieniowanie jonizujące może spowodować bezpłodność, choroby nowotworowe i różne zniekształcenia u ludzi mieszkających w okolicy i u ich dzieci. Wyniszczające działanie radioaktywności widoczne jest w wielu miejscach - sygnalizują je skarłowaciałe drzewa. Gdzie indziej roślinność, o którą od 12 lat nikt się nie troszczy, rozrasta się bujnie. Dużo jest także zwierzyny, powracają ptaki. To z pewnością dobry znak. Ale pracownikom elektrowni zaleca się wyjątkową ostrożność. Nie mają prawa zbierać z wy-

tyczonych tras. Tylko główne drogi zostały „oczyszczone”. Wymieniono na nich asfalt i są bezpieczne. Co do innych miejsc, nie wiadomo. Podobno wiele zależy od kierunku wiatru, pogody, opadów. W jednym punkcie pola czy lasu, detektory są spokojne, parę metrów dalej zaczynają szaleć. Zwyczajnie dowodzi się z innych regionów. Ludzie pracujący w siłowni mają obowiązek noszenia specjalnych kombinezonów. Zaleca się im dużo odpoczywać i unikać miejsc, gdzie zakopany został napromieniowany materiał użyty przez strażaków przy gaszeniu pożaru w dniu katastrofy. Pracownicy elektrowni w Czernobylu nauczyli się uważać na wszystko. Na miejscu trzymają ich wysokie zarobki, wynoszące średnio trzy przeciętne ukraińskie pensje. Ale marzą w cichości ducha o dniu, w którym przekłeta siłownia zostanie zamknięta na wieki. Ostatnio okazało się, że sarkofag pod którym znajdują się szczątki reaktora nr 4, wymaga sporych prac renowacyjnych. Brakuje na nie jeszcze 400 mln dolarów. Ukraina tych pieniędzy nie ma. Nie ma także pieniędzy na wybudowanie dwóch elektrowni, które produkować będą prąd po zamknięciu Czernobyla. Unia Europejska i inne kraje przekazały już sporo środków i zapewne będą musiały zapłacić za wszystko, bo w przeciwnym razie siłownia, która stała się tragedią ludzkości, będzie nadal stanowić zagrożenie.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ W dniach 16-19 kwietnia przebywali w Wilnie posłowie: Andrzej Zakrzewski - przewodniczący Komisji Łączności z Polakami za Granicą i Elżbieta Radziszewska - członek Komisji. Uczestniczyli oni w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod przyszły Dom Polski w Wilnie. Byli też gośćmi VII Zjazdu Polaków na Litwie. Poseł prof. A. Zakrzewski, podczas swego wystąpienia na Zjeździe powiedział, że „Polacy na Litwie nie mogą odwracać się od siebie wzajemnie plecami, ale i nie mogą stać plecami do litewskiego państwa, w którym przyszło im żyć i pracować”. W uroczystości wmurowania kamienia węgielnego i w Zjeździe ZPL uczestniczyli także senatorowie: Janina Sagatowska i Adam Struzik oraz Andrzej Stelmachowski - prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska i poseł Paweł Łączkowski - wiceprezes Stowarzyszenia. Posłowie i senatorowie spotkali się z przewodniczącym Sejmu Litewskiego V. Landsbergisem. Tematem rozmowy były m.in. ważne wydarzenia z przeszłości stosunków polsko-litewskich, w tym dotyczące Armii Krajowej na Wileńszczyźnie oraz kwestia podręczników do szkół polskich na Litwie i litewskich w Polsce. Parlamentarzyści polscy spotkali się również z szefem departamentu mniejszości narodowych oraz z redakcjami gazet polskich na Litwie. Na cmentarzu na Rossie parlamentarzyści złożyli kwiaty na polskich grobach.

■ W kwietniu br. przebywający w Polsce przewodniczący Izby Reprezentantów Nowej Zelandii, Doug Kidd spotkał się z Alicją Grześkowiak - marszałkiem senatu RP. Rozmowa dotyczyła Polaków i osób polskiego pochodzenia w Nowej Zelandii.

■ Obecnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odpowiedzialnym za sprawy konsularne, łączność z Polonią i promocję Polski za granicą, jako podsekretarz stanu, jest Radosław Sikorski - absolwent nauk politycznych, filozofii i ekonomii na Pemroke College przy uniwersytecie oksfordzkim. W latach 1986-1989 był korespondentem wojennym „Spectatora” i „Observera” w Afganistanie i w Angoli. W 1990 r. był warszawskim korespondentem „The Sunday Telegraph”. Od lutego do czerwca 1992 r. był wiceministrem obrony w rządzie J. Olszewskiego. Autor licznych artykułów publikowanych na łamach m.in. „Kultury”, „Tygodnika Powszechnego”, „Rzeczypospolitej”, „Gazety Polskiej”, „National Review”, „The Wall Street Jour-



nal”. Współpracownik TVP. Laureat I nagrody World Press Foto w kategorii zdjęć reporterskich (1988), autor książki *Prochy Świętych - Podróż do Heratu w czas wojny*.

FRANCJA

■ W dniach 17-18 maja przebywał z wizytą we Francji prof. Andrzej Stelmachowski - prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska, który spotkał się z paryską Polonią w Bibliotece Polskiej w Paryżu oraz wziął udział w corocznej pielgrzymce na polski cmentarz w Montmorency.

■ Podczas Walnego Zebrania w dniu 25 kwietnia wybrano nowy zarząd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji w skład którego weszli: prezes Monika Obrębska; wiceprezes: Krzysztof Kohlmünzer; sekretarz: Małgorzata Kalinowska; skarbnik: J. Lipowicz; z-ca skarbnika: J. Reoa-Pillet; członkowie: H. Kolanowska, A. Farnik, R. Szatanik; z-pcy członków: S. Aloszko, J. Ptak, A. Podstawski, M. Stakowski; komisja rewizyjna: K. Brodzki, A. Suryn, C. Ziemiński; sąd koleżeński: J. Chrzanowski, B. Opolewska, L. Sobkowiak, T. Stolarska.

■ 18 maja 1998 r. w Stacji Naukowej PAN w Paryżu miała miejsce uroczystość związana z wręczeniem red. Jerzemu Giedroycowi doktoratu honoris causa przyznawanego przez Uniwersytet Wrocławski za wybitny wkład w krzewienie i rozwój polskiej myśli politycznej i kultury oraz wspieranie idei suwerennego, silnego państwa i idei federowania zaprzyjaźnionych państw i ich pokojowego współistnienia w Europie wolnej od ideologii i ustrojów totalitarnych. Uroczystość z udziałem kilkunastu profesorów, członków korpusów dyplomatycznych, przedstawicieli polskich władz państwowych i licznie zebranej Polonii francuskiej rozpoczął krótkim przemówieniem rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr Roman Duda. Następnie dziekan Wydziału Prawa prof. dr Zdzisław Kegel zapo-

znał zebranych z życiorysem red. J. Giedroycia. Tekst laudacji oraz łacińską formułę stwierdzającą nadanie doktoratu honorowego odczytał prof. dr Karol Jońca. Następnie głos zabrał red. Jerzy Giedroyc, który powiedział: *W latach trzydziestych Marszałek Józef Piłsudski powiedział, że Polska jest jak obwarzanek: wszystko co naprawdę wartościowe jest na jej obrzeżach, a w środku jest dziura. Po wojnie cała Polska była rzeczywiście jedną wielką dziurą z Ziemią Odzyskanymi i Wrocławiem włącznie. Zniszczenia wojenne, zbombardowana doszczętnie Warszawa i inne miasta, exodus ludności niemieckiej - wszystko się na to składało, tym bardziej, że duża część obwarzanka została wchłonięta przez Związek Sowiecki. Odbudowa całego kraju nie była łatwa. I nagle dziura wrocławska zaczęła się wypełniać nowymi ludźmi ze Lwowa, Wilna i innych stron. Powstał Uniwersytet, rozkwitło życie kulturalne, gdy Warszawa nie była jeszcze odbudowana. Problemy stosunków polsko-niemieckich, Śląsk, Zagłębie - interesowały mnie jeszcze przed wojną. Ziemia Odzyskana jeszcze podwoiły moje zainteresowania, ale moje stosunki z Uniwersytetem Wrocławskim zaczęły się znacznie później, mianowicie wtedy, gdy katedrę na Uniwersytecie objął Seweryn Wystołuch, który przed wojną wykładał na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Wystołuch pasjonował się problemem białoruskim, a ponieważ była to i moja pasja stał się bliskim współpracownikiem „Buntu Młodych” i „Polityki”, które redagowałem. Wspólnie walczyliśmy z naszą samobójczą polityką narodowościową. Po zakończeniu wojny odnalazłem prof. Wystołucha dopiero po kilku latach, ale nasze kontakty były bardzo trudne i nieliczne - przez władze PRL-u byłem uważany za wroga nr 1. We Wrocławiu Wystołuch z wrodzoną energią zajął się Śląskiem, stosunkami etnicznymi i sprawami ustrojowymi, nie zapominając jednak o Wschodzie. Otrzymałem wtedy jego pracę „Stosunki narodowościowe na terenie województw wschodnich”. Mam nadzieję, pod tym względem że ta cenna praca zostanie opracowana i wydana przez katedrę kultury i historii Białorusi na nowopowstałym Uniwersytecie Białostockim. Idąc śladami prof. Wystołucha moje stosunki z Uniwersytetem Wrocławskim bardzo się pogłębiły, co jest również zasługą prof. Henryka Ratajczaka, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem. Zaszczególne wyróżnienie jakim jest doktorat honoris causa, jest dla mnie zachętą do kontynuowania prac zmierzających do wypełnienia dziury w „polskim obwarzanku” i przekształcenia go w pokarm, który będzie pożywieniem nie tylko dla Polaków, ale i dla wszystkich naszych sąsiadów. Jest to zadanie, któremu poświęciłem całe moje życie.*

TV POLONIA

od 8 do 14 czerwca 1998 r.

PONIEDZIAŁEK 08.06.98

7.00 Sport-telegram 7.05 Powrót Arabeli (5) - serial 7.30 Wilki morskie (2/13) - serial 7.55 Wiejska chata i szlachecki zaścianek 8.30 Wiadomości 8.45 Ala i As 9.00 Kolorowe nutki 9.05 Tata, a Marcin powiedział (223) 9.15 Klan (94) - serial 9.40 Magazyn Kulturalny 9.55 Pocztynion 10.05 Chłopi (6/13) - serial polski 11.00 Kult kina 11.30 Muzyka łagodzi obyczaje 12.00 Wiadomości 12.15 Nie tylko muzyka, to tylko rock - film polski 13.40 TLP - twoja lista przebojów 14.20 Expo'98 14.45 Informacje Studia Kontakt 15.00 Panorama 15.30 Z Polski rodem 16.00 Polonijny magazyn gospodarczy 16.30 Klan (94) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Szkoła na wesoło - program dla dzieci 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 Capital city (12/13) - serial 19.05 Dziennik TV J. Fedorowicza 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Kalosze szczęścia - komedia polska 21.30 Mała rzecz a cieszy 21.40 Aleja przyjaciół 22.30 Panorama 23.05 Zwyczajni-niezwyczajni 0.00 Arcydzieła Haydna i Beethovena - koncert 0.30 Arcydzieła muzyki kameralnej - Wolfgang Amadeusz Mozart 0.40 Program dnia 0.50 Przygód kilka wróbla Ćwirka 1.00 Wiadomości 1.26 Sport 1.29 Prognoza pogody 1.30 Capital city (12/13) - serial 2.20 Dziennik TV J. Fedorowicza 2.30 Panorama 3.05 Kalosze szczęścia - komedia polska 4.35 Mała rzecz a cieszy 4.45 Aleja przyjaciół 5.35 Klan (94) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Informacje Studia Kontakt 6.30 Krzyżówka szczęścia

WTOREK 09.06.98

7.00 Sport-telegram 7.10 Bobaskowo (4/13) serial 7.35 Kot w butach (7/26) serial 8.00 Polonijny magazyn gospodarczy 8.30 Wiadomości 8.45 Szkoła na wesoło 9.15 Klan (95) - serial 9.40 Czy nas jeszcze pamiętasz? 10.00 Capital city 12/13/ - serial 10.50 Dziennik TV J. Fedorowicza 11.00 Rozmowy kresowe 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 Kalosze szczęścia - komedia polska 13.45 Mała rzecz a cieszy 13.55 Aleja przyjaciół 14.45 Tydzień prezydenta 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Skarbiec 16.00 Zaproszenie - Wyspa kolorów na Mazowszu 16.30 Klan (95) serial 17.00 Teleexpress 17.15 Jacek (5/6) - serial 17.30 Dwa koty i pies (5/7) serial 17.35 Sport z satelity 18.15 Polska piosenka: Ludzie, zjawiska, epizody 19.15 Dobranocka 19.20 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Ślad na ziemi (5/7) - serial polski 21.25 Scena country 22.00 Wieczór reporterski: Orenburskie ślady 22.30 Panorama 23.05 Teatr Telewizji: Mały Książę 0.15 Małe ojczyzny: Miłość na kilogramy 0.40 Program dnia 0.50 Lis Leon (5/19) serial 1.00 Wiadomości 1.26 Sport 1.29 Prognoza pogody 1.30 Biografie: Wróżbita z ulicy Czackiego 2.10 Expo'98 - Polonia portugalska 2.30 Panorama 3.05 Ślad na ziemi (5/7) - serial 4.35 Scena country 5.05 Polonijny magazyn gospodarczy 5.35 Klan (95) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Tydzień prezydenta 6.30 Polska piosenka: Ludzie, zjawiska, epizody

ŚRODA 10.06.98

7.00 Sport-telegram 7.05 Historia festiwalu polskich (1) 8.00 Expo'98 8.30 Wiadomości 8.45 Jacek (5/6) - serial 9.00 Dwa koty i pies (5/7) serial 9.15 Klan (96) - serial 9.40 Wyspa kolorów na Mazowszu 10.00 Sport z satelity 11.05 Skarbiec 11.35 Polska piosenka: Ludzie, zjawiska, epizody 12.00 Wiadomości 12.10 Program dnia 12.15 Ślad na ziemi (5/7) - serial 13.40 Scena country 14.15 Orenburskie ślady 14.45 Sejmograf 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Auto-moto-klub 15.45 Przegląd prasy polonijnej 16.00 Dialogi z przeszłością 16.30 Klan (96) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Szafiki 17.45 Sport z satelity 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Bilans kwartalny - film polski 21.30 Historia festiwalu polskich (2) 22.10 VI Światowe Forum mediów polonijnych 23.05 Panorama 23.20 Tratwa Kultury - Bliźniemu swemu 23.50 Piotr Pławner: Utwory Caesara Francka i Karola Szymanowskiego 0.40 Program dnia 0.50 Podróże do bajek (6/7) 1.00 Wiadomości 1.26 Sport 1.29 Prognoza pogody 1.30 Sport z satelity 2.30 Panorama 2.50 Bilans kwartalny - film polski 4.20 Historia festiwalu polskich (2) 5.00 VI Światowe forum mediów polonijnych 5.35 Klan (96) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Sejmograf 6.35 Czy nas jeszcze pamiętasz?

CZWARTEK 11.06.98

7.00 Program dnia 7.05 Galeria pod strzechą 7.20 Kraina piasku, wody i wiatru 7.50 Małe ojczyzny: Oberek 8.15 Mistrzowie batuty - Grzegorz Nowak 9.15 Ogrody Watykanu 9.35 Dotyk polskości 10.00 Tajemnicza wyspa 11.00 Transmisja uroczystości Bożego Ciała 13.30 Szwedzi w Warszawie - film polski 15.05 Jestem: Irena Jarocka 16.00 List z Argentyny 17.00 Teleexpress 17.15 Znak orła (1/14) - serial 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 Młyn nad Utratą - serial polski 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 20.00 Teatr Telewizji: Damy i Huzary 21.30 Koncert jubileuszowy (1) 22.25 Mniszkówna 22.55 Panorama 23.10 Trójkał Bermudzki - film polski 0.45 Program dnia 0.50 Tydzień przygód w Afryce (3/7) 1.00 Wiadomości 1.16 Sport 1.19 Prognoza pogody 1.30 Trzy młyny (1/3) 2.30 Panorama 2.50 Mistrzowie sceny: Damy i Huzary 4.10 Koncert jubileuszowy (1) 5.05 Ogrody Watykanu 5.20 Expo'98 5.40 Mniszkówna 6.00 Dialogi z przeszłością 6.30 Małe ojczyzny: Oberek

PIĄTEK 12.06.98

7.00 Sport-telegram 7.05 Podwieczorek 8.00 List z Argentyny 9.00 Znak orła (1/14) - serial polski 9.25 Credo-magazyn katolicki 9.55 Przegląd prasy polonijnej 10.10 Młyn nad Utratą - serial polski 11.10 Kolejki 1 - Narodziny ciuchci 11.25 Warownie pogranicznych szlaków oporów 11.35 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 Strachy (3/4) - serial 13.35 Koncert jubileuszowy TV Polonia (1) 14.35 Ogrody Watykanu 14.55 Dotyk polskości 15.20 Program dnia 15.30 Artysta ludowy? 15.50 Z Bukowińskich Wierchów 16.00 Hity satelity 16.30 Gawędy historyczne 17.00 Teleexpress 17.15 Ala i As 17.30 Kolorowe nutki 17.35 Tata, a Marcin powiedział (224) 17.45 Pałera 18.15 Spółka rodzinna (13/19) - serial 18.45 Telewizyjne Wia-

domości Literackie 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Strachy (4/4) - serial 21.15 Przegląd publicystyczny 21.45 Gdańsk 22.20 Gwiazdy tamtych lat: Mieczysław Wojnicki 22.55 Panorama 23.15 Historia festiwalu polskich (3) 0.00 Porozmawiajmy 0.45 Program dnia 0.50 Przypadki zwierzo-jeża (4) 1.00 Wiadomości 1.26 Sport 1.29 Prognoza pogody 1.30 Spółka rodzinna (13/19) - serial 2.00 Telewizyjne Wiadomości Literackie 2.30 Panorama 2.50 Strachy (4/4) - serial 4.05 Przegląd publicystyczny 4.35 Gdańsk 5.05 Mieczysław Wojnicki 5.35 Gawędy historyczne 6.15 Dziariusz rządowy 6.25 Pałera

SOBOTA 13.06.98

7.00 Artysta ludowy? 7.20 Z Bukowińskich Wierchów 7.30 Hity satelity 8.00 Dzień dobry na dzień dobry (1) 8.30 Wiadomości 8.40 Dzień dobry na dzień dobry (2) 9.30 Ala i As 9.45 Szafiki 10.15 Zwierzołub 10.30 Brawo bis 13.20 Wiadomości 13.30 Anna Wanda Głębocka 14.00 Kowalski i Schmidt 14.30 Muzyka łagodzi obyczaje 15.00 Powrót Arabeli (6/26) - serial 15.25 Wilki morskie (3/13) 16.00 Informacje Studia Kontakt 16.15 Mówi się... program poradnikowy 16.35 Ludzie listy piszą 17.00 Teleexpress 17.15 Sport z satelity 18.15 Chłopi (7/13) - serial 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.45 Kto jest kim w Polsce 20.00 Zabij mnie, glino - dramat polski 21.55 Koncert jubileuszowy TV Polonia (2) 23.00 Panorama 23.15 Teresa Torańska przedstawia - Teraz wy! 0.05 Szycie z resztek (4) 0.45 Sceny z życia smoków (7/7) 1.00 Wiadomości 1.16 Sport 1.19 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce 1.30 Chłopi (7/13) - serial 2.25 Słowo na niedzielę 2.30 Panorama 2.50 Zabij mnie, glino - dramat polski 4.45 Koncert jubileuszowy (2) 5.40 Sport z satelity 6.40 Ludzie listy piszą

NIEDZIELA 14.06.98

7.20 Wileńskie dni Kultury polskiej 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 Klan (94,95,96) - serial 8.30 Blisko choć daleko 9.00 Dzień dobry na dzień dobry 10.15 Zaproszenie 10.35 Muzyczny Festiwal Łańcut'98 11.20 Panteon 11.45 Wileńskie dni Kultury polskiej 12.00 Polskie ABC - program dla dzieci 12.35 Bobaskowo (5/13) serial 13.00 Transmisja niedzielnej Mszy św. 14.05 Gościniec 14.35 Kraina uśmiechu 15.25 Dzieje Młodej Polski w muzyce 16.00 Tak jak w kinie 16.30 Tajemnica zaginionej skarbonki 17.00 Teleexpress 17.15 Kot w butach (8/26) - serial 17.35 Serce matki - film archiwalny 19.05 Pocztynion 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.45 Kto jest kim w Polsce 20.00 Nie tylko muzyka: Był jazz - dramat polski 21.35 TLP - twoja lista przebojów 22.15 Powroty do źródeł 22.30 Panorama 23.05 Marcin Daniec - przekładaniec 23.55 Wileńskie dni Kultury Polskiej 0.20 Blisko choć daleko 0.45 Opowieści taty bobra 1.00 Wiadomości 1.16 Sport 1.19 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce 1.30 Kraina uśmiechu 2.15 Powroty do źródeł 2.30 Panorama 3.05 Nie tylko muzyka - Był jazz - dramat polski 4.40 TLP - twoja lista przebojów audiotele 0-70055671-691 5.45 Auto-moto-klub 6.00 Blisko choć daleko 6.25 Kowalski i Schmidt

Ciąg dalszy ze str. 3

JAN XXIII

Wszystkie te stanowiska, które kolejno zajmował, pozwoliły mu na szerokie rozpoznanie sytuacji zarówno wśród chrześcijan Europy wschodniej, jak i zachodniej, a także na głębokie zaznajomienie się z problematyką ekumeniczną, która go szczególnie pasjonowała. Jego horyzonty myślowe i wiedza były niezwykle szerokie i jakże okazały się przydatne w pełnieniu funkcji papieskiej.

Jego pontyfikat był krótki, jednakże niezwykle intensywny. On to bowiem otworzył szeroko Kościół Rzymu na świat, ukazał mu całą złożoność tegoż świata, ale i jego tęsknotę za Bogiem-Miłością. Jan XXIII ukazał od nowa tę prawdę, że Bóg zszedł jako Człowiek na ten właśnie grzeszny świat, aby go zbawić. Cała teologia zwana chrystocentryzmem mogła się naprawdę rozwinąć dzięki przyjęciu pełnej prawdy o Osobie Jezusa Chrystusa, Odkupiciela każdego człowieka, Chrystusa, który jest Bogiem Żywym, ofiarowanym z miłości każdej istocie ludzkiej jako jej jedyna szansa zbawienia. Ludzie zaczęli wierzyć, że ten papież pragnie ich dobra. On po prostu akceptował ludzi takimi jakimi są, ufając że odkryją wielką prawdę o Łasce Boga i podążą drogą ku zbawieniu, drogą miłości. Jan XXIII wierzył ludziom. Gdy umierał, wypowiedział m.in. takie słowa: „Składam siebie w ofierze na ołtarzu za Kościół, za Sobór, za pokój”.

Jednym z głównych marzeń i impulsów do działania dla Jana XXIII było powiedzenie Chrystusa: „Aby wszyscy byli jed-

no”. Chodziło mu nie tylko o pojednanie rodziny chrześcijańskiej, ale całej ludzkości. Opierał swoją naukę na takich wartościach jak: pokój, miłosierdzie, prawda, braterstwo, zgoda między narodami, ale głównie miłość, która stanowiła dominantę tej naprawdę świętej osobowości.

„DZIENNIK DUSZY”

Przez całe życie spisywał dziennik duszy. Wrzusza w nim i przejmując ogromną prostotę i prawość charakteru Jana XXIII i ta wielka pokora w stosunku do Boga. Zacytuję kilka zdań z tego dziennika: „Człowiek nigdy nie jest tak wielki jak wówczas, gdy znajduje się na klęczkach. Piękna myśl... Warto ją sobie zapamiętać na zawsze. A więc nie wiedza jest szczytem wielkości i chwały, lecz poznanie siebie, naszej nicości przed Bogiem, bez którego jesteśmy zawsze bardzo mali, choćbyśmy się wzniesli na wysokość gigantów”. „Jedyną pociechą, rodzącą pokój wewnętrzny, jest myśl, że Zbawicielowi bardziej niż nam zależy na zbawieniu dusz, że choć chce je zbawiać przy naszym współudziale, jednak to dzieło dokonuje się przez łaskę, której nie zabraknie w odpowiedniej chwili. Ta chwila będzie dla naszego ducha uwielbionego w niebie jedną z najpiękniejszych niespodzianek”. „Do większej jeszcze żarliwości powinna mnie pobudzać myśl, że tak mało dotychczas uczyniłem, a tak wiele grzechów Bóg mi przebaczył”.

Ogromna ufność i zawieranie Bogu zabezpieczyły Janowi XXIII moc łask Ducha Świętego. Łaska ta, objawszy jego, spłynęła niejako na cały Kościół i świat współczesny, który mimo chaosu, tęskni przecież za braterstwem, za dobrem, a

szczególnie za miłością. Papież Jan uobecnił nam prawdę o tym, co mówił Jezus Chrystus odchodząc, że zesłał nam Ducha Pocieszyciela, który będzie z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Czyż nie realizował on właśnie tej misji Ducha Świętego i to w stosunku do każdego, nawet najbardziej zagubionego człowieka Ziemi? (...) Świat odbierał szczególnie właśnie jego dobroć i miłość, której tak bardzo przecież brakuje w stosunkach między ludźmi. Wspominając więc dziś osobę Jana XXIII, papieża dobroci, jak go nazywano, uwierzmy w Miłość, która jest możliwa wówczas, gdy serce nasze będzie pełne pokory i ufności, kiedy otworzymy się na prawdę o Jezusie Chrystusie: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”.

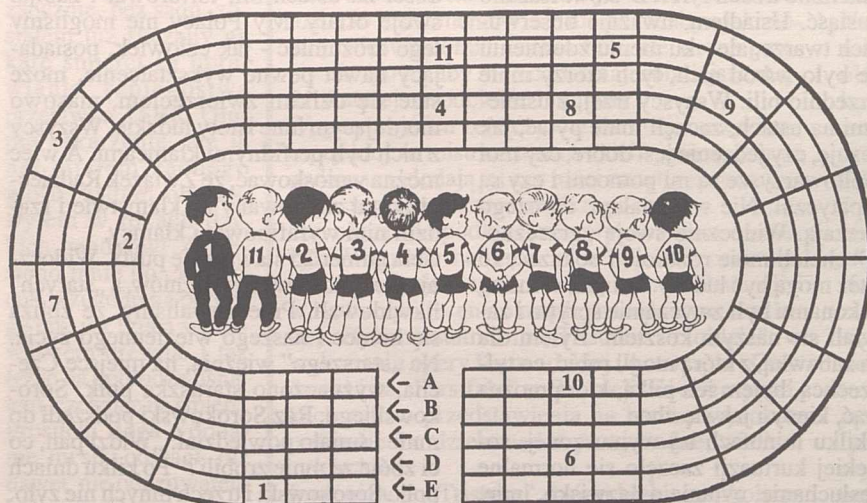
Papieżowi Janowi XXIII należy się z naszej strony częsta i żarliwa modlitwa o sprawiedliwą ocenę jego świętości i szybką kanonizację. A świadomość, że prostota serca, skromność, pokora i dobro oraz wielka mądrość jeszcze się ujawniają na tym świecie, niech będzie optymistycznym akcentem przeżywania 35 rocznicy odejścia do Pana, tego wielkiego papieża.

Gdy odchodził, mówił po prostu, że jest już spakowany. Takim był - po prostu - świętym człowiekiem. Dzięki niemu Kościół (...) przemieniał się w Lud Boży, który idzie razem ku zbawieniu każdego człowieka. Papież Jan stał się żywym świadectwem tego, że Bóg jest Miłością. Czerpmy z niej.

Ten krótki szkic niech będzie wyrazem mego hołdu i przeogromnej wdzięczności Bogu za Jego dar dla świata, jakim był Jan XXIII.

ANNA JUNOSZA

CIĄGÓWKA DLA KIBICÓW - PROPONUJE MARIAN DZIWNIEL -



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 - utworzą rozwiązanie.

Ostatnia litera odgadniętego wyrazu jest równocześnie pierwszą literą kolejnego. Cyfra w nawiasie przy definicji podaje liczbę liter odganianego wyrazu.

A) Znany polski trener (15) - Klub piłkarski z Mediolanu (5) - Organizator piłkarskich Mistrzostw Świata w 1974 r. (3) - Ofensywny piłkarz (9) - Organizacja piłkarska (4).

B) Król strzelców piłkarskich M. Św. w 1974 r. (12) - Formacja piłkarska (6) - Zwycięzca piłkarskich M. Św. w 1986 r. (9) - Piłka wybita za linię boczną boiska (3) - Przygotowuje drużynę do zawodów (6).

C) Futbol (10) - Sędzia na boisku (7) - 0:0 na boisku (5) - „Zatrzymawcz” na boisku (6) - Klub piłkarski z Madrytu (4) - Warszawski klub piłkarski (5).

D) Zdobywca trzeciego miejsca na Mistrzostwach Świata w 1986 r. (7) - Polski piłkarz; występował w lidze francuskiej (15) - Organizator Mistrzostw Świata w 1982 r. (9) - Klub piłkarski z Amsterdamu (5).

E) Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej w skrócie (4) - Organizator Mistrzostw Świata w 1966 r. (6) - Miasto z klubem piłkarskim „Ajax” (9) - Organizator Mistrzostw Świata w 1986 r. (6) - Miasto z klubem piłkarskim „Wisła” (6) - Łódzki klub piłkarski (6).

W HOŁDZIE BOHATEROM (5) CZYŻBY KARA ŚMIERCI?

Kilka dni leżałem na twardej sowieckiej pryczy i leczyłem swoje rany. Byłem zdziwiony, że kacapi dawali mi spokój. Nawet ci, którzy liczyli więźniów przyzwyczaili się do tego, że mnie trzeba liczyć „na leżąco”. Ale wiedziałem, że te „wakacje” skończą się niebawem i znów zacznie się przesłuchiwanie sowieckim sposobem, co może nawet doprowadzić do męczeńskiej śmierci.

Następnego dnia w naszej celi zmarł, mający chyba z 50 lat, więzień- Polak. Nie wiem, czy była to naturalna śmierć, czy samobójstwo, czy też morderstwo. Wartownicy owinęli ciało w koc, którym nieboszczyk był nakryty i z uśmiechami wynieśli go z celi. Po jakichś dwóch godzinach do celi przyprowadzono nowego więźnia, również Polaka, chyba w wieku 35-40 lat. Prawdopodobnie również wojskowego. Był dobrze ubrany, w nowym płaszczu i butach, miał też ze sobą duży pakunek. Jestem Jan Kwasek - powiedział nowoprzybyły ułan z 2-go Pułku Strzelców Konnych z Hrubieszowa, rodem z kieleckiego. - Poszukuję brata, porucznika, który rzekomo tu gdzieś był. Moskale przerwali moje poszukiwania, ale mam nadzieję, że po sprawdzeniu wszystkich danych, może nawet pomogą mi w odnalezieniu go. Brat służył w 8 Pułku Piechoty Legionów. -

Byłem sceptyczny wobec opowiadania nowego przybysza. Wydawało mi się, że coś ukrywa. A on dalej mówił, żeby nazywać go po imieniu: „Janek”, gdyż to zbliża i ośmiela nas do siebie. Dziwny był ten „Janek”, niby śmiały i odważny, ale i tajemniczy. Dużo mówił, dużo nucił, a nawet i śpiewał, oczywiście bardzo cicho. Raz zanucił:

*„...za Niemen, za Niemen
i po cóż za Niemen,*

czy kraj tam piękniejszy,

czy miłsze dziewoje, że tak tęsknisz doń...

Nie tęsknię do dziew, ja tęsknię na gody,

czerwone pić miody,

Moskiewską łac krew...”

Usłyszał to nasz „anioł-stróż”, Czech, popularnie nazywany Jury i natychmiast ostrzegł naszego „Janka”, ażeby więcej tego nie śpiewał, bo jak to usłyszą wartownicy to będzie bieda. Raz znowu nasz „Janek” zanucił „Górala”:

*„...Góralu czy ci nie żal
odchodzić od stron ojczystych,
świerkowych lasów i hal
i tych potoków srebrzystych...”*

Nasz „Janek” przerwał i zapłakał. Ale czy był to dowód, że „Janek” nie był z Kielc, czy z kieleckiego? Przecież mógł kochać nasze góry i dlatego rozrzewnił się pod wpływem wspomnień. Ale nasz „anioł-stróż” ciągle „Jankowi” przypominał, że „...nie można śpiewać żadnych patriotycznych pieśni...” Zresztą to był problem Jurego i „Janka”.

Czułem się coraz silniejszy i chyba zdrow-

szy, gdyż niektóre bóle zmniejszyły się lub nawet całkiem ustały. Jedyne stale bolała mnie głowa i oczywiście dziąsła, i na wpół wybite zęby.

Współtowarzysze, jak zwykle, oddawali mi swój cukier, a niektórzy nawet chcieli oddawać chleb. A więc jednak, nawet w dalekim i dzikim ZSRR niektórzy Polacy, nie znając mnie nawet, pomagali mi jak tylko mogli. Byłem im bardzo wdzięczny, za ich poświęcenie. Najbliższym okazał się kapral podchorąży Bernatek, który prawie stale był przy mnie, dopytując się, jak się czuję i czy czegoś nie potrzebuję. Pułkownik Sorokowski również stale dodawał mi otuchy mówiąc: „...nie daj się pan... musimy wytrzymać i im oddać...”

Kolejnego dnia wstałem i przy pomocy innych poszedłem, oczywiście z całą grupą, do umywalni. Nawet wartownicy uśmiechali się do mnie, co dodawało otuchy do dalszej walki. Później z celi zabrano Kwaska, wywołując go: „na bukwu K.”. Biedny „Janek” musiał dźwigać swoje duże pudło bagażu. Chyba po trzech godzinach wrócił do celi, ale bardzo zasnucony i na cały głos zaczął przeklinać i wyzywać: - te skur... nie wierzą mi i stale twierdzą, że jestem szpiegiem polskich faszystów... Nie bili mnie, ale straszli i chcą, abym was szpiegował, bo rzekomo wśród was są polscy szpiegowie i faszyci. - A więc i inni poznawali brutalny i głupi, komunistyczny system ZSRR.

Następnego dnia, po śniadaniu, do celi weszło trzech żołnierzy i jeden z nich zawołał: „na bukwu Ł” więc zgłosił się jakiś Łpacki, a potem Łowniczy i ja - „Łaszcz”. Wartownik słysząc to nazwisko odpowiedział: da, da, eto wy - i zaraz wyszedłem z nimi. Byłem dobrze strzeżony, bo jeden żołnierz szedł z przodu, drugi obok, a trzeci z tyłu. Czyżby ci naiwni kacapi uważali, że z ich twierdzy-więzienia ktoś może uciec? Zaprowadzono mnie do obszernego pokoju, w którym czekało już na mnie trzech NKWD-stów. Kazano mi usiąść. Usiadłem, uważnie obserwując ich twarze, ale - ku memu zdumieniu - nie było wśród nich, tych którzy mnie poprzednio bili. Wszyscy trzej, z uśmiechami na ustach, zaczęli mnie pytać, jak się czuję, czy jedzenie jest dobre, czy moi współtowarzysze są mi pomocni i czy są sympatyczni. Nie wiedziałem, do czego zmierzają. Widocznie swoją „grzecznością” chcieli mnie rozbroić i pokazać, że oni też mogą być ludzcy. Jednak, w moim przekonaniu byli zwyczajnie sprytni i zabawiali się naszym kosztem. Byłem dla nich zabawką, z którą mogli robić, co tylko zechcą, byłem ich piłką, którą można kopać, kiedy i jak się chce.

Po kilku minutach tej wymuszonej, sowieckiej kurtuazji zaczęło się normalne przesłuchiwanie, pytania o nazwisko, imię, imię ojca i przyczynę pobytu w Związku Radzieckim? Pytania takie zadawali mi i

poprzednio, kiedy mnie bito, więc i teraz spodziewałem się takiego samego traktowania. A jednak było inaczej. Trójka moich katów siedziała i notowała to, co mówiłem. Każdy z nich miał arkusz papieru, na którym prawdopodobnie były pytania. Po pewnej chwili nastąpiła przerwa, gdyż nagle poczułem szum w głowie, oblał mnie pot i zemdlałem. Gdy odzyskałem przytomność jeden z NKWD-istów stał nade mną i dopytywał się: „a tiepier charaszo?” - Odpowiedziałem, że jeszcze szumi mi w głowie, więc postanowili odesłać mnie do celi, „gdzie muszę odpocząć”. Byłem zdziwiony tą łagodnością i rzekomą troską o moje zdrowie. Po chwili weszła ta sama trójka żołnierzy, która mnie tu przyprowadziła i odprowadzono mnie do celi numer 25. Tam zlecieli Czechowi („aniołowi-stróżowi”), aby mnie położył na twardej, drewnianej pryczy i abym odpoczął. Oczywiście, zaraz zajął się mną podchorąży Bernatek i inni współ-towarzysze więziennej niedoli. Chcieli mnie karmić chlebem i cukrem, ale nie miałem apetytu. Chciałem jedynie spać. Więc nakryli mnie, a gdy jeszcze było mi zimno Jan Kwasek przykrył mnie swoim ciepłym płaszczem. Usnąłem i spałem aż do kolacji. Bolała mnie głowa i czułem się bardzo osłabiony. I znów kilka dni w „łóżku”, dokarmiany przez kolegów.

Po kilku dniach z celi zabrano z „wieszczami” (z rzeczami) naszego Czecha i dwóch innych, bliżej mi nie znanych. Potem, jednej nocy, zabrano i Jana Kwaska, nie pozwalając mu zabrać swego ciężkiego bagażu. Biedny Janek już nigdy do nas nie wrócił. Ja „wzbogaciłem się”, gdyż pozostał mi jego płaszcz i kilka drobniejszych przedmiotów. Co z nim kacapi zrobili, do dnia dzisiejszego nie ma odpowiedzi. Przypuszczalnie, jak wielu innych, zamordowali.

Dla nich człowiek był jak mucha więc zabicie go stanowiło nawet pewną sadystyczną przyjemność. Tak ich przecież wychowywano i szkolono. Dlatego każdy członek NKWD z uśmiechem radości na ustach bił, torturował i zabijał swoje ofiary. My Polacy nie mogliśmy tego zrozumieć - jak człowiek, posiadający nawet pewne wykształcenie, może stać się dzikim zwierzęciem, masowo mordującym inne istoty ludzkie. Wszyscy z nich byli perfidnymi kłamcami. A więc można wnioskować, że Związek Radziecki został zbudowany na kłamstwie i rządili nim wyrafinowani kłamcy.

Cela numer 25 stawała się pusta. Widocznie nie było nowych więźniów, a „starych” likwidowali. Przeczuliśmy, że zbliża się koniec i naszego więziennego życia. Na „starszego” więźnia, na miejsce Czecha, wyznaczono starszuka ppłk. Sorokowskiego. Raz Sorokowski podszedł do mnie i śmiało powiedział: „Widzi pan, co ci zbóje ze mnie zrobili?” Po kilku dniach ppłk. Sorokowski i trzech innych nie żyło. Samobójstwo czy naturalna śmierć...? To wydarzenie zbulwersowało pozostałych,

ale na razie nie byliśmy zdolni do odwetu.

Po kolejnych kilku dniach zabrano jedyne, który znał mnie jeszcze sprzed wojny i który znał moje prawdziwe nazwisko - chorążego Piroga. Odchodząc powiedział: „...trzymaj się Mantykowszczyk... nie zapomnij o Polsce i nie przebac kacapom...”

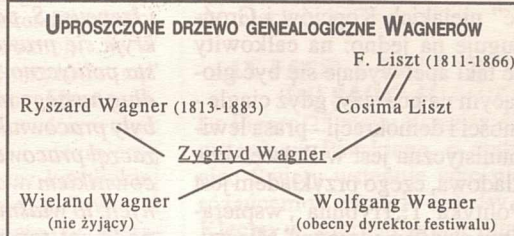
Za kilka dni i ja opuściłem całą numer 25. Dwóch żołnierzy odprowadziło mnie dość daleko, idąc raz w lewo, raz w prawo, i w dół do pojedynczej celi, w której nawet trudno było się odwrócić. Przeczulałem zbliżający się koniec wędrówki mego życia. Za kilka dni zabrano mnie na ponowne przesłuchanie. Trzech zbójów z NKWD od razu wzięło się do „roboty”. Na początek uderzono mnie pięścią w twarz, wyzywając od różnych psów itp., potem zawiązano mi ręce i nogi i tak powieszono chyba metr od podłogi. Znowu zaczęli bić po brzuchu i zadawać pytania. Kilkakrotnie traciłem przytomność, aż wreszcie odwiązali mnie i jeden z nich, z rewolwerem w ręku powiedział, że z największą przyjemnością zastrzeliłby mnie, ale musi poczekać 10 dni na „przekaz” (rozkaz) z Moskwy. A więc zaocznie, bez sądu, zostałem już skazany na karę śmierci za uprawianie szpiegostwa przeciwko ZSRR. Głupie oskarżenie, ale ja nie miałem żadnego głosu, żadnej obrony. Byłem w rękach dzikich bandyów! Zanieziono mnie do „mojej” celi i rzucono na podłogę tak, jak rzuca się kawałkiem drewna. I tak leżąc na podłodze usnąłem, czekając na śmierć. Prosiłem Boga o dodanie mi siły i odwagi. Już nawet nie odczuwałem bólu swoich ran.

C.d.n.

ANTONI MANTYKOWSKI



Nikomemu nie poświęcono tytułu książek, co Ryszardowi Wagnerowi. To on właśnie jest „czarodziejem z Bayreuth”, jedynym wielkim kompozytorem, który potrafił stworzyć coś w rodzaju „religii”, wznosił świątynię ku swej chwale (teatr przeszło stuletniego festiwalu) i odczytał swe dzieło „liturgią”. Niezliczone rzesze



„wiernych” Wagnera - mówiąc w przenośni - dążą do jego świątyni na „kolanach”, jak do miejsca „cudu”, mimo że na bilety trzeba często czekać przez siedem lat.

Można przytoczyć dwa powody tego, niemal nadludzkiego „czaru”: libretta dziesięciu dramatów lirycznych Wagnera, pióra samego kompozytora, pełne są rozważań na wielkie tematy, które wpłynęły na historię ludzkości: młodość, miłość, wybawienie, żądza potęgi, sławy czy bogactw, ciekawość. Następnie chodzi o nader śmiałą harmonię postromantyczną, wpływającą nawet na ludzki organizm, niepokojącą, działającą jak istny czar. Ale to nie wszystko: dochodzi do tego doskonała akustyka, wynikająca z oryginalnej architektury teatru i, na zakończenie, (ale to szalenie ważne), wybitne nowości, które mistrz wprowadził do swej sztuki: ciągła melodia, która daje utworom wagnerowskim charakter symfonii, w przeciwieństwie do dawniejszych oper, składających się z „numerów” i pozwalających na rozcinanie aktów na „kawałki”. Daje Wagner instrumentom orkiestry to samo znaczenie co śpiewakom: soliści śpiewają tekst, a orkiestra gra to, czego „nie da się wyrazić”. Istnieją tzw. motywy przewodnie, które dotyczą bądź osoby, bądź przedmiotu o wielkiej wadze, bądź abstrakcji, takich jak noc, miłość, zazdrość itd. Orkiestra jest olbrzymia: niemal 150 instrumentów, ale nie po to, aby - jak mówią „nieświadomi” - robić huk, ale wręcz przeciwnie, po to, aby móc oddać najdrobniejsze, najdelikatniejsze odcienie i niuansy.

Wagner to jeden ze szczytów ewolucji muzyki europejskiej, to mistrz, którego dzieła, jeśli są dobrze wykonane, dodają tej czy innej instytucji operowej większego znaczenia, większego rozgłosu.

Oto okazja do podkreślenia przywiązania do muzyki Wagnera melomanów belgijskich oraz wybitnej tradycji wagnerowskiej oper w Brukseli i w Antwerpii (sceny o międzynarodowym rozgłosie). Byłem ostatnio na „Tristanie i Izoldzie”, w wykonaniu opery flamandzkiej (Antwerpia i Gandawa) i na „Parsifalu” w Brukseli. W obu wypadkach szło o przedstawienia na bardzo wysokim poziomie i o dzieła nadzwyczaj trudne, wielkie, „głębokie”.

Inscenizacja „Tristana”, której błękit symbolizował morze i niebo, prosta i skuteczna, wybrała na czołowy element sceny małą łódź, symbolizującą

OPOWIEŚĆ O CZARODZIEJU



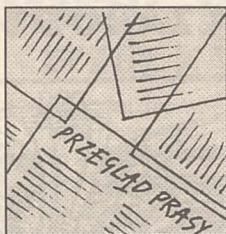
Tristan i Izolda (średniowieczny sztych)

zamorską ojczyznę Izolda i nadmorski zamek umierającego Tristana w Kareolu a, przede wszystkim, podróż zakochanej pary w krainę nocy i śmierci. Louis Gentile chyba pamiętał o śmierci pierwszego odtwórcy roli Tristana w kilka dni po premierze dzieła, a głównie o straszliwie trudnym i męczącym trzecim akcie; wobec tego skąpił głosu przez dwa pierwsze akty robiąc wrażenie, że nie nadaje się na Tristana; w ostatnim akcie natomiast zabłysnął wielkim talentem. Mimo potężnego głosu świetnej Izoldy (Luona Devol), trudno było nie zachwycić się piękną kreacją Brangaene (Petra Lang). A pod batutą doskonałego, jak zwykle, Silvio Varviso, wyczelowana orkiestra pozwoliła przedstawieniu wznieść się na bardzo wysoki poziom.

Kto wie, czy pod koniec życia Ryszard Wagner nie poczuł się bliski religii katolickiej. W każdym razie, ostatnie jego dzieło, a mianowicie „Parsifal”, jest prześląknięte synkretyzmem, inaczej mówiąc pewnego rodzaju religią złożoną z elementów różnego pochodzenia. A synkretyzm ów w Parsifalu, często ma za źródło katolicyzm. Określony przez autora jako religijne misterium sceniczne, niemal bez przerwy dwuznaczny utwór porusza głęboko widzów bez względu na ich wierzenia; ale katolików chyba najbardziej gdy, jak właśnie tym razem w Brukseli, wspaniała inscenizacja K.M. Grübera szczególnie naciska kładzie na katolickie aspekty arcydzieła (chrzest, obmywanie nóg, Wieczernik). Dodać wypada, że urzekającej inscenizacji dorównywała wspaniała, godna Wagnera, orkiestra La Monnaie, nie zapominając o żadnej z pereł partytury oraz dyrygencie Antonio Pappano, który dowiódł, że Wagnera rozumie, odczuwa na wskroś, zna i chyba kocha; nie brakło ni majestatu, ni litości, ni ekstazy, niemożliwe było umknąć czarodziejowi z Bayreuth.

Na tle pierwszorzędnego chóru o wielkim znaczeniu, zespół - głównie skandynawskich - solistów olśniewająco jednolity, posiadający w pełni i sztukę wokalną i sztukę sceniczną, godzien był podziwu niemal bez przerwy. Parsifal, naiwny młodzieniaszek, który przekształca się w zbawcę, to Jorma Silvasti; świetny Gurnemanz, pełen życia, budzący stałe zainteresowanie to Frode Olsen; w niesłychanie trudnej technicznie i psychologicznie, dwuznacznej roli Kundry, błysnęła talentem Cornelia Kallisch; Odbjörn Tennfjord (Klingsor, wcielenie zła), i Gudjon Oskarsson (sędziwy Titurel) spisali się jak należy. W tragicznej roli Amfortasa francuski baryton Jean-Philippe Lafont nie był bez zarzutu, mimo prawdziwych zalet: nie oddał wystarczająco tragizmu mroźnego krew w żyłach, a poza tym nie zdołał uniknąć kilku forte trochę krzykliwych. Dodam wreszcie, że „dziewczęta - kwiaty” ani przez chwilę nie były groteskowe, co rzadko się zdarza.

JAN STANISŁAW MYCIŃSKI



W POLSCE

Można niejedno zarzucić krajowym mediom. Ze nazbyt często są niekompetentne. Ze nazbyt często uciekają w sferę sensacji. Ze takie podstawowe kwestie jak: rzetelność, niezależność polityczna oraz przede wszystkim umiejętność korzystania z wolności słowa, której nic nie ogranicza - jak powiedział Jan Paweł II - poza prawdą, są im obce. To karygodne grzechy krajowych środków przekazu. Ale przecież w morzu słów, jedno wyróżnia wolną prasę. Jest ciekawa, nierzadko bogata w przemyslenia. Dziś podajemy próbkę impulsywnej publicystyki „Zycia” (nr 118 z 21 maja br.) pióra Marii Naurowskiej:

Waldemar Łysiak, postać kontrowersyjna, pomawiana o współpracę z SB, o literacki plagiat, zapalił się i zgał równie szybko. I Jakub Kopeć, w latach sześćdziesiątych pisujący niezłe artykuły, a potem dryfujący coraz bardziej na lewo, jakby wbrew sobie, co mu wyraźnie skrzywiło pióro. Na koniec wylądował w „Trybunie” i już nie pisze, ale ujada. Tak się złożyło, że ostatnio obaj panowie wzięli na warsztat postaci, o których teraz głośno, czyli Ryszarda Kuklińskiego i Józefa Szaniawskiego. Do nas, rodaków pułkownika, należało, aby przyjąć go tak, jak na to zasłużył. Powinien był stanąć przed Zgromadzeniem Narodowym i zdać narodowi sprawę ze swojej misji. I to byłby pierwszy krok w stronę III Rzeczypospolitej. Ale przyjechał półprywatnie; prezydent go nie przyjął, premier powitał w hotelowym ogródku na Parkowej, a media cały czas roztrząsały, jak pułkownik wypadł, czy aby się nie przejęczył... uderzyli felietoniści w rodzaju Marka Grońskiego („Polityka”), który świetnie mi się komponuje z wymienionymi na wstępie Łysiakiem i Kopcim. Ten ostatni do tego stopnia zatracił rozeznanie, czym jest dobro i zło, że otwarcie pisze: Kiedy Kukliński poczuł się niezdolny do lojalności? Gdy do spółki z Sowietami Jaruzelski najechał braci Czechów i Słowaków”. I gdy Wojsko Polskie dokonało „rzezi” Gdańszczan w 1970 roku. To nie prezentuje się szczerze. Żołnierz armii narodowej miałby łączyć przysięgę i przechodzić na stronę prawdziwego wroga swojego władcy tylko dlatego, że armia, w której służy, bezkrywo najechała kra-

O CZYM PISZĄ INNI

inę sąsiada i nie gwałcąc, nie paląc, nie biorąc łupów - jednak przywróciła na tron zaprzyjaźnionego i spolegliwego monarchę? Z tą „rzezią” gdańszczan to też przesada. Wojsko rutynowo liczy straty w sile żywej po stronie własnej i „nieprzyjaciela”.

Wykpiąca przez „Życie” dziennikarska „twórczość” niejakich Kopców i Grońskich zasługuje na jedno: na całkowity bojkot. Ale taki apel wydaje się być głosem wołającym na puszczy, gdyż ciągle - mimo wolności i demokracji - prasa lewicowo-komunistyczna jest w Polsce silna i wielonakładowa, czego przykładem jest właśnie „Polityka” i „Trybuna”, wspierane przez „Przegląd Tygodniowy” Mieczysława Rakowskiego, i „Nie” Jerzego Urbana. A więc z jednej strony - kraj ma się czym pochwalić, ma bowiem wolną prasę i to często ciekawą, ale zarazem funkcjonującą pisma, których Polak i katolik nie powinien brać do ręki. Jest takie bardzo brzydkie powiedzenie: „omijaj „gie” z daleka, bo się pobrudzisz...”

W tygodniku „Wprost” (nr 21 z 24 maja br.) wywiad z wicepremierem, ministrem spraw wewnętrznych i administracji Januszem Tomaszewskim, pod adresem którego rzucono oskarżenie o współpracę z SB.

Mówi wicepremier Tomaszewski: Chyba musiałbym być samobójcą, gdybym w takiej sytuacji zdecydował się najpierw tworzyć AWS, poświęcić mu tyle pracy, stanąć na czele sztabu wyborczego, ponosić konsekwencje polityczne, całą odpowiedzialność organizacyjną i finansową za kampanię wyborczą, a potem doprowadzić do lustracji. Znałem program AWS, wiedziałem, że przyszły rząd będzie dążył do jak najszybszego utworzenia Sądu Lustracyjnego. Nie jest to zresztą pierwszy atak na moją osobę. To, co się ostatnio stało, można określić jako kolejną próbę ataku nie tyle na mnie, ile na rząd i jedność AWS. Uderzenie w ministra spraw wewnętrznych i administracji mogło być wywołane chęcią dokonania zmian na innych stanowiskach w rządzie. Rząd zaczął odnosić sukcesy. Jest zapowiedź budowy nowej, silnej administracji państwowej, zaczęto wprowadzać w życie bardzo ważne reformy: zdrowia, ubezpieczeń społecznych, oświaty. Rozpoczynamy wdrażanie nowej reformy administracji państwa, samorządu terytorialnego. Odpowiedzialność za jej przebieg będzie spoczywać na mnie. Może niektórzy doszli do wniosku, że lepiej zaatakować teraz niż później, kiedy trudno będzie przejąć ode mnie prace nad reformą.

Dawno nie sięgaliśmy do „Gazety Polskiej”. W niej jak zawsze sporo publikacji o tajnych agentach. W nr 20 z 20 maja br. publikacja o najbardziej tajnej służbie, o współpracownikach wojskowych służb specjalnych:

Kurs dla współpracowników wywiadu wojskowego ukończył m.in. Józef Oleksy i Ireneusz S. polityk SLD (pod inicjałami kryje się prawdopodobnie znany aferzysta polityczno-gospodarczy, Sekula). Według naszego informatora, Mieczysław W. był pracownikiem Kancelarii Wałęsy, zanim zaczął pracować dla MSW, był współpracownikiem wojskowych służb specjalnych, to właśnie PRL-owski kontrwywiad nadawał ton wojskowym służbom specjalnym. Informacją wojskową na przemian kierowali oficerowie radzieccy i polscy. Po 1989 r. pojawiły się informacje na temat przetrzebionych archiwów MSW, natomiast archiwa wojskowe wciąż okryte są tajemnicą. Oto co na ten temat udało się nam ustalić: archiwa WSW dysponowały ponad trzema milionami kart informacyjnych o osobach znajdujących się w kręgu zainteresowań służb wojskowych. Oprócz teczek żołnierzy i oficerów były tam dane na temat ludzi pracujących dla obronności państwa, mających kontakt z przemysłem zbrojeniowym, handlem bronią, budową obiektów wojskowych, a także polityków i części działaczy opozycji. Kontrwywiad, oprócz etatowych oficerów, zatrudnionych w fabrykach zbrojeniowych i przedsiębiorstwach handlu zagranicznego, sprzedających i kupujących broń, miał w tych instytucjach także gęstą sieć tajnych współpracowników. Również na poziomie kilku departamentów MSZ i Ministerstwie Handlu Zagranicznego utrzymywano bogatą sieć pracowników służb wojskowych.

Zatrzymajmy się przy wiadomościach, które dotyczą dramatycznej sytuacji Polaków mieszkających na Syberii, a którą zacerpnęliśmy z regionalnego „Dziennika Zachodniego” (nr 113 z 15 maja br.): W tomskiej oblasti mieszka około 10 tysięcy osób przynajmniej do polskich korzeni. Od trzech lat funkcjonuje w Tomsku Centrum Kultury Polskiej „Orzeł Biały”. W jego pracach uczestniczy 100 osób. Sytuacja Polaków w Tomsku jest fatalna. Większość z nich żyje z rent i emerytur oraz z zasiłków dla bezrobotnych. Polacy osiągają o połowę niższe dochody, niż Rosjanie. Przeciętą emerytura to równowartość 50 dolarów, a ceny w Tomsku są bardzo wysokie.

PRASOZNAWCA

WE FRANCJI

DZIĘKUJĘ FRANCJI ZA DAR KULTURY.

Famille Chrétienne/21 maja: 11 maja kardynał Józef Ratzinger otrzymał, „w imieniu prezydenta Republiki”, insygnia komandora Legii Honorowej, z rąk ambasadora Francji przy Stolicy Apostolskiej. F. Ch. zamieszcza fragmenty przemówienia kardynała Ratzingera, zredagowane w języku francuskim: „...od wczesnej młodości żywiłem podziw dla Francji(...). W 1948r. poznaliśmy „nadprzyrodzoną” książkę Ojca Henri de Lubac. Utwór ten, naznaczony głęboką wrażliwością wobec człowieka współczesnego i niezmierną wiernością przesłaniu wiary katolickiej stanowił dla nas wydarzenie. Otwierał przed nami nową wizję świata i przedstawiał nową syntezę nowoczesności i tradycji. Nieco później odkryłem także innych teologów francuskich: Congara, Danielou, Chenu. Myśl moja ukształtowała się w kontakcie z tymi mistrzami, w których znalazłem przykład syntezy życia duchowego i nauki, intuicji i rygoru metodologicznego. (...) Ojciec de Lubac był jednym z odważnych inspiratorów Ruchu Oporu we Francji podczas wojny. Walczył z ideologią kłamstwa i przemocy, lecz nie z narodem. (...) Był człowiekiem pokoju i braterstwa w Chrystusie. Przyjaźń z ojcem i kardynałem de Lubac stanowi dla mnie największy dar, jaki przyniosło mi życie. Ten wielki chrześcijanin był dla mnie inkarnacją autentycznego humanizmu chrześcijańskiego, zdol-

nego stworzyć podstawy Europy w komunii z wszystkimi kontynentami. Objawił mi się jako wcielenie szlachetnej Francji, jako znakomity przykład umiejętności życia ewangelicznego. Gratuluję Francji jej wielkich osobistości, dziękuję Francji za jej dar kultury humanistycznej. Mam nadzieję, że wszyscy możemy uczestniczyć w kształtowaniu Europy wielkich wartości tradycji chrześcijańskiej, aby zagrozić drogę pokusom ideologicznym wszelkiego pokroju. Niech żyje przyjaźń między Francją i Niemcami, niech żyje Francja!”

„LE FACE-A-FACE DU PAPE ET DU SAINT SUAIRE”.

Le Figaro/25 maja: W niedzielę Wniebowstąpienia Pańskiego, o godz. 17¹⁵ Ojciec Święty wstępuje jako pielgrzym, z różańcem w rękę, do katedry turyńskiej. Klęczy w adoracji przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu, ponieważ, jak powie, „w tym blasku pragnie ujrzeć światło emanujące z Płótna.” Oddaje się medytacji, kontemplacji i modlitwie. Czuje się bratem tych kobiet, mężczyzn i młodzieży, którzy od 19 kwietnia odwiedzają Turyn. Było ich 54 709 w samą tylko niedzielę. „Święte Płótno przypomina współczesnemu człowiekowi, często rozproszonemu przez dobrobyt i nowości technologiczne, o dramacie tyłu naszych braci. Płótno jest ikoną cierpienia niezawinionego we wszystkich czasach. (...) Jak zapomnieć o tych, którzy nie mogą cieszyć się podstawowymi prawami człowieka, o ofiarach tortur i terroryzmu, niewolnikach zbrodniczych organizacji? Całun jest także ikoną bezsilności każ-

dego z nas wobec śmierci. (...) Jest to aspekt najbardziej poruszający - tajemnica Boga, który stał się człowiekiem, przechodząc przez doświadczenie śmierci i pogrzebienia. To także „godzina ciszy Boga.” Papież zwraca się do uczonych, by kontynuowali poszukiwania dotyczące Calunu, bez zajmowania wcześniejszych ustalonych pozycji. „Kościoł zaprasza naukę, by działała w wewnętrznej wolności i z szacunkiem wynikającym zarówno z metodologii naukowej, jak i z wrażliwości wierzących.”

ROBOT DOKONAŁ OPERACJI NA OTWARTYM SERCU.

Le Figaro/22 maja: 7 maja 1998 r. profesorowie Carpentier i Deloche oraz ich ekipa chirurgów szpitala Broussais w Paryżu wykonali pierwszej operacji na otwartym sercu z zastosowaniem komputera. W ciągu 15 ostatnich dni zastosowali tę technikę w leczeniu 6-pacjentów cierpiących na schorzenia serca. Konsolą komputera wprowadzili do serca chorego ramiona małego robota, wyposażonego w instrumenty chirurgiczne. Zaletą chirurgii w asyście komputera jest poprawienie zręczności i precyzji gestu chirurgicznego oraz dokonywanie interwencji przy zredukowanych nacięciach klatki piersiowej. Techniki te są mniej urazowe i mniej bolesne niż techniki klasyczne, lecz są trudniejsze do wykonania z powodu ograniczonych nacięć. „Jest to rodzaj ręki wewnątrz ciała, posiada ona jednak zręczność przewyższającą rękę ludzką”, zapewnia prof. Carpentier. „Czas operacji jest dłuższy, powinien jednak zmniejszyć się z czasem”.

Opr. ANNA WŁADYKA

PORADY PRAWNE

PRACA SEZONOWA. WINOBRANIE 1998

Jesteśmy studentami mieszkającymi w Polsce. Rodzina we Francji poznała właściciela winnicy zainteresowanego naszym zatrudnieniem na okres winobrania. Chodzi mu jednak wyłącznie o pracę deklarowaną. Czy jest to możliwe? Jak wygląda procedura?

W swoim okólniku z 10 marca br. (Circulaire du 10.03.98; BOOS n° 98-14, p. 495 s.) minister pracy i spraw socjalnych przypomina zasady mające zastosowanie do pracy sezonowej obcokrajowców w rolnictwie. Nie obowiązują one jednak obywateli Unii Europejskiej oraz EEE (Espace Economique Européen - UE oraz Islandia, Lichtenstein i Norwegia), którzy mogą podejmować pracę sezonową bez posiadania specjalnych zezwoleń.

PROCEDURA.

Okólnik wyraźnie przypomina, że jedynie procedura nosząca francuską nazwę

„introduction” może być stosowana. Dopuszczenie do pracy osób będących już na terenie Francji poprzez procedurę regularyzacji nie będzie możliwe.

Uzyskanie zgody na pracę sezonową obcokrajowca spoza Unii Europejskiej (EEE) zależy od starań przyszłego pracodawcy. Powinien on złożyć najpierw ofertę pracy sezonowej do miejscowego urzędu pracy (agence locale pour l'emploi - ANPE).

Jeżeli urząd pracy znajdzie odpowiednią liczbę pracowników sezonowych (we Francji lub w innym kraju UE) procedura zostaje przerwana.

W sytuacji, gdy ANPE nie znajdzie chętnych, pracodawca może kontynuować starania poprzez DDTE (Direction departementale du travail et de l'emploi) oraz OMI (Offices des migrations internationales).

W takim przypadku pozycja obywateli polskich jest stosunkowo korzystna. Mianowicie, dzięki umowie polsko-francuskiej, Polacy (obok Marokańczyków i Tunezyjczyków) posiadają pierwszeństwo w stosunku do innych narodowości spoza UE i EEE.

Ponadto, Polacy mogą skorzystać z uproszczonej procedury „umowy grupowej” (contrat de travail collectif pour vendangeurs polonais).

Długość pracy sezonowej w rolnictwie nie powinna w zasadzie przekroczyć 6 miesięcy (wyjątkowo 8 miesięcy) w 12 kolejnych miesiącach.

Koszt procedury jest ponoszony przez pracodawcę i wynosi w zależności od długości umowy:

- 830 F poniżej 2 miesięcy;
- 1050 F między 2 a 4 miesiącami;
- 1850 F między 4 a 6 miesiącami;
- 2600 F między 6 a 8 miesiącami.

Cytowany okólnik przypomina także sankcje ciążyące na pracodawcy w przypadku nielegalnego zatrudnienia obcokrajowca do pracy sezonowej.

Do 30 000 F grzywny i do 3 lat więzienia, nie licząc specjalnej opłaty na rzecz OMI (od 9 115F do 36 460 F) oraz ewentualnie na rzecz innych organizmów (URSSAF, IMPOTS, etc).



WIESŁAW DYŁĄG

LISTY DO MARII-TERESY

Pani Mario!

Już nie wierzę w żadne uczucia. Jesteśmy dopiero kilka lat po ślubie, mamy dziecko. Nigdy nie myślałam, że mój mąż tak szybko przestanie mnie kochać. Pamiętam, jak starał się o mnie, zawsze przynosił kwiaty, mówił miłe słowa. Czulałam się kochana. Kilku dni rozłąki nie mógł wytrzymać, żeby nie telefonować. A teraz taka koszmarna obojętność. Właściwie to wszystko zaczęło się niedługo po ślubie. Kiedy wraca po pracy do domu, całuje mnie w czoło, jak ojciec, nie jak mąż. Kiedy dopominam się o to, żeby powiedział coś miłego, że mnie kocha - on zawsze to samo: „przeć się gdybym cię nie kochał, to bym się z tobą nie ożenił”. A ja dosłownie wędnę z braku uczuć. Myślę o rozwodzie. Kiedy jestem sama popadam w czarną rozpacz. A tak właściwie, to nie wiem co zrobić? Nie chcę mówić mamie, bo się tylko zdenerwuje. Ona bardzo lubi mojego męża, uważa, że to jeden z najporządniejszych ludzi, jakich zna z mego otoczenia, nie pije, nie zdradza, dobry ojciec, dba o dom. A ja się nie liczę? Nie mogę doczekać się czulego słowa od męża, którego jednak ciągle kocham. Jak żyć? Jestem młoda, a pełna goryczy i złych myśli. Nie mogę się skarżyć, żeby kiedyś mi powiedział złe słowo. Owszem pochwalił nawet obiad czy - jeśli coś dobrego zrobię, a ja czuję jakbym była jakimś przedmiotem, użytecznym meblem.

Pamiętam z domu, jak moi rodzice - już będący po sześćdziesiątce - oglądając wieczorem film w telewizji trzymali się za ręce, a tata podtykał mamie czekoladki, albo chipsy, peten troski o nią. Teraz, kiedy to wspominam, to im tak zazdroścę tej miłości. Czy mój mąż nic nie rozumie, że tak dłużej nie wytrzymam? Czy mam z nim rozmawiać sama, czy może kogoś z osób zaufanych poprosić o to, by mu otworzył oczy? Czy może są ludzie tacy zimni uczuciowo?

Przed ślubem potrafił i kupić kwiaty, i założyć u mnie nową sukienkę czy zmianę fryzury. A teraz, kiedy się domagam, aby coś nowego pochwalił mówi zdawkowo: „tak, ładne, ładne”, a ja czuję, że mówiąc to, myśli o czymś innym. Trzeba przyznać, że jest cenionym pracownikiem, bardzo dba o dom. Mam właściwie wszystko, ale to już nie jest dla mnie ważne. On ciągle uważa, że między nami jest wszystko w porządku, a ja chcę nie wiadomo czego. Powiedział mi, że to jakieś „babskie fanaberie”. A może powinienam nic nie mówić i cierpieć? Przecież małżeństwo jest na dobre i na złe. Ale ja chcę być szczęśliwa. Czy nie mam do tego prawa?

Beata

Droga Pani Beato!

Kiedy młodzi ludzie zawierają związek małżeński nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że są dwojgiem osób ukształtowanych w bardzo różny sposób, pochodzących z rodzin, ze środowisk, gdzie wzorce współżycia bywają bardzo różne. W niektórych domach, kształtowanych prawidłowo, dużą wagę przywiązuje się do uczuć, a także do ich okazywania, manifestacji. Ale są także rodziny, gdzie uczucie nie stawia się najwyżej, gdzie inne wartości bywają najważniejsze, a uczucia, jeśli nawet są, uważa się je za sprawę, która należy do sfery bardzo intymnej i nie należy ich okazywać. Czasami wychowuje się tak - szczególnie chłopców - aby nie okazywali zbyt wielu uczuć, pieszczot, tłumacząc, że to postawa niemęska. Chłopak ma być męski, twardy, nie pokazywać wzruszeń, broń Boże nie płakać. A uczucia tłumione uniemożliwiają ich rozwój i o okazywaniu ich nie może być mowy. W pani przypadku mąż zrobił wszystko w czasie, kiedy starał się, aby zdobyć pani uczucia i nakłonić do małżeństwa i zapewne uważa, że spełnił rolę, a teraz jest - według jego wyobrażeń - dobrym ojcem i zapewne mężem. Może być zupełnie nieświadomy, że nie spełnia pani oczekiwań. To nie znaczy wcale, że nie kocha pani. Nie trzeba widzieć wszystkiego w czarnych kolorach i myśleć o rozwodzie, ale cierpliwie uświadamiać mężowi, jak ważne i konieczne jest jego zainteresowanie żoną i dawanie różnych dowodów uczuć. Nawet kiedy żona okazuje mężowi w sposób werbalny swoje uczucia, mąż może to przyjmować jak coś oczywistego, co mu się należy, a nie zawsze rozumie, że drugiej stronie też na tym zależy. Kobieta może prowokować mądrze do pewnych zachowań. Nie powinno się jednak zmuszać ukochanego, by kupował kwiaty lub mu gorzko wypominać, podając za przykład męża koleżanki. Bardzo to denerwuje - ale kiedy robicie wspólne zakupy na targu podejść do stoiska z kwiatami i powiedzieć: „Pamiętasz? Wtedy a wtedy kupiłeś mi takie właśnie kwiaty, byłam wtedy taka szczęśliwa, tak chciałam i dziś dostać taki bukiet od ciebie”, itp. Nie wymuszać wyznań, ale efekty może przynieść bezpośrednia prośba w rodzaju: „przytul mnie, bardzo cię kocham”, itd. Także w sprawach wychowania dziecka warto omawiać temat okazywania uczuć, że dziecko nie odczuwające uczuć ma mniejsze poczucie bezpieczeństwa, a w przyszłości może to prowadzić do zablokowania sfery uczuć, rozwoju osobowości, itd. Można podać przykład okazywania uczuć z pani rodzinnego domu. Jest także wiele lektur na temat, jak uczyć się miłości, bo jest to sfera wychowania nie tylko dzieci, ale także dorosłych, dość zaniedbana. Wiele uwagi poświęca się wychowaniu

Maszki M.

MEDALION
Z ZADUMANIAMI

Ludzie wiedzą,
że są nieszczęśliwi,
ale mało kto wie,
że mógłby być szczęśliwy.
(ALBERT SCHWEITZER)

Zaakceptować samego siebie
może być najtrudniejszym zadaniem
w życiu.
(FRANK HERBERT)

O radę pytaj tego, kto sam sobie radzi.
(LEONARDO DA VINCI)

Chciałem wszystkim dogodzić
i w tym byłem oślem
(IGNACY KRASICKI)

Złe nie śpi,
natomiast dobre zasypia
bardzo często.
(STEFAN KISIELEWSKI)

seksualnemu, toczy się tu całe boje, a najważniejsza sfera uczuć - bez której tak trudno żyć bez względu na wiek - jest ciągle jeszcze niedoceniana.

Przytoczę na koniec pewną opowieść o starszym małżeństwie, które przeżyło ze sobą prawie siedemdziesiąt lat. „Edna, dożywszy sędziwego wieku, bo prawie dziewięćdziesięciu lat, umierała. Leżała w szpitalnym łóżku, a jej mąż, John, siedział obok niej. Edna powiedziała: - Wiesz John, mieliśmy dobre życie, jestem przygotowana na śmierć i nie boję się. Jednego tylko żałuję, gdy chodzi o nasze małżeństwo, tego, że nigdy mi nie powiedziałeś, że mnie kochasz. -

John spojrział zdziwiony, po czym odpowiedział: - Ależ Edno! Przecież powiedziałem ci w dniu naszego ślubu, że cię kocham i zapewnilem, że jeśli zmienię zdanie, to ci o tym powiem”. -

Mam nadzieję, że spojrzysz pani na swój problem konstruktywnie i postara się współpracować razem z mężem nad wyrównaniem tych braków, bo jak pani pisze, mąż jest przyzwoitym człowiekiem, co trzeba cenić.

MARIA TERESA LUI

R. i T. Cirner: *W 10 tygodni ulepszyć małżeństwo.*

LA PAGE DES FRANCOPHONES

de Richard Zienkiewicz

CHRONIQUE DES DÉBOIRES DE LA MAJORITÉ

Après les différents incidents qui ont eu lieu au sein du gouvernement, le Premier ministre Jerzy Buzek a assuré qu'il n'y avait pas de conflits dans son équipe. Pour preuve, nous avons pu voir messieurs Tomaszewski et Walendziak, avec des sourires de circonstance, se serrer la main à profusion devant les caméras de télévision. Mais comment peut-on être sûr que ces apparences ne sont pas trompeuses?

La fièvre des soupçons était à peine retombée que le ministre de l'Agriculture, Jacek Janiszewski, se voyait accusé de pratiques frauduleuses, au détriment du Trésor public, dans l'exercice de ses anciennes fonctions de directeur de la direction régionale de Szczecin de l'Agence de la propriété rurale. Le ministre a récusé ces insinuations et a menacé de traîner en justice «Gazeta Wyborcza» qui est à l'origine de ces accusations.

En raison de l'absence de six députés AWS à la réunion commune de la commission de l'administration et de la commission des collectivités territoriales de la Diète, c'est le projet de réforme administrative du SLD, prévoyant 17 voïévodies, qui a été choisi comme base de travail de la commission. Le projet gouvernemental ne servira plus qu'aux amendements.

Ces deux mêmes commissions ont tenu une autre réunion commune pour examiner les projets des nouvelles voïévodies. Il s'est avéré à l'issue d'un vote que le nombre de voix exprimées était supérieur au nombre de votants ! Bien entendu, la faute en incombe aux secrétaires des commissions qui ne savent pas compter, et pas aux députés qui sont au-dessus de tout soupçon de pratiques frauduleuses...

Le Vice-premier ministre et ministre des Finances, Leszek Balcerowicz, n'est pas d'accord avec Ryszard Czarnecki, le chef du Comité d'intégration européenne, sur la question de savoir quelle administration va gérer les aides financières de l'Union européenne. Le SLD va déposer une motion de censure contre les deux ministres.

Une rencontre au sommet a eu lieu entre les leaders de la coalition pour évoquer les problèmes et les conflits apparus ces derniers temps. A l'issue, on a pu apprendre qu'il n'y avait que des différences d'appréciation dans certains choix ou dans la manière d'appliquer certaines mesures, et que ce n'était pas une raison suffisante pour empêcher le fonctionnement de la coalition.

Le syndicat de gauche OPZZ a annoncé

des manifestations dans tout le pays car il estime que le gouvernement n'a pas répondu positivement à ses exigences. Il compte même porter plainte devant le Bureau international du travail pour violation du droit syndical.

Une note optimiste quand même dans ce concert de rivalités et de tiraillements : les députés de la majorité ont rejeté les motions de censure déposées par l'opposition contre le ministre de la Justice, Hanna Suchocka, et le ministre de l'Éducation nationale, Mirosław Handke. Le Premier ministre en personne est monté à la tribune pour défendre ses ministres. Cette fois-ci, personne n'a manqué à l'appel et tous se sont exprimés d'une seule voix.

Que l'opposition, à gauche, critique le gouvernement et qu'elle déploie tous les moyens pour déstabiliser la coalition, il n'y a là rien de plus normal car cela fait partie de son rôle, qu'il faut bien admettre, que l'on soit d'accord ou pas avec ses arguments et ses méthodes. Et c'est aussi le rôle de la majorité que d'agir de manière à ne pas se laisser déstabiliser et à gouverner le pays. Mais si en son sein même il y a des éléments de déstabilisation - si des députés de la majorité critiquent sans cesse le travail d'une équipe qu'ils devraient soutenir; s'ils en viennent à faire de l'obstruction, soit par absentéisme, comme cela s'est déjà passé à plusieurs reprises en commission ou en séance plénière, soit en allant jusqu'à soutenir l'opposition de leurs voix - à ce moment-là, le jeu normal de la politique n'est plus du tout équilibré. Après s'être fait élire dans le cadre d'une structure qui les a accueillis et soutenus, ils n'ont maintenant de cesse que de l'empêcher de travailler ou de la faire éclater. Qui sont ces gens-là? Ont-ils conscience que la campagne électorale est terminée depuis longtemps? Sont-ils des chevaux de Troie d'une opposition forte et bien organisée? Voilà des questions auxquelles il faut chercher des réponses. Les frictions et les conflits d'intérêt sont des phénomènes normaux dans toute structure organisée, et la coalition ou le gouvernement qui en est issu n'échappent pas à cette règle, d'autant plus qu'on connaissait dès le départ les différences entre l'AWS et l'UW. En revanche, la dramatisation qui en est faite, le spectacle d'une coalition déchirée, n'est peut-être qu'une amplification savamment orchestrée par une opposition aux mains de laquelle se trouvent encore la plupart des médias, notamment la télévision et la radio publiques. C'est peut-être là qu'il faut aussi aller chercher des éléments de réponses aux questions que l'on se pose.

EN BREF

■ Le pape Jean Paul II a fêté son 78^e anniversaire. Il bat en même temps le record de longévité du pontificat au XX^e siècle.

■ Le gouvernement prépare un projet de loi visant à limiter les autorisations de port d'armes. «Il n'est pas nécessaire que les Polonais sortent dans la rue armés jusqu'aux dents» a indiqué Janusz Tomaszewski, ministre de l'Intérieur et de l'Administration, auteur du projet.

■ La commission de l'émigration et des Polonais de l'étranger du Sénat a examiné un projet de loi prévoyant que la citoyenneté polonaise sera rendue à tous les Polonais qui l'ont perdue malgré eux. Ceux dont les pays d'accueil n'autorisent pas la double nationalité se verront attribuer des cartes de Polonais.

■ Le nombre de naissances est en baisse, 16 000 de moins en 1997 par rapport à 1996. Le nombre de mariages aussi est en baisse, tandis que sont en augmentation les divorces, les unions libres et les mères célibataires. Le taux de reproduction s'établit actuellement à 1,58, ce qui signifie que les générations ne se renouvellent plus. En outre, la Pologne bat le triste record européen de surmortalité masculine entre 35 et 65 ans.

■ Nikolaus van der Pas, responsable des négociations à la Commission européenne, et Françoise Gaudenzi, chargée des négociations avec la Pologne, ont effectué une visite officielle de deux jours et ont rencontré le premier ministre Jerzy Buzek et les ministres concernés par les négociations d'intégration.

■ Un sondage de l'institut CBOS indique que 62 % de la population soutient l'adhésion de la Pologne à l'Union européenne, tandis que 12 % exprime une opinion contraire. Pour 71 % des personnes interrogées, c'est la défense de l'environnement qui sera le secteur le plus bénéficiaire.

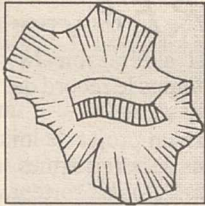
■ La ville d'Aix-la-Chapelle a décerné le prestigieux prix Charlemagne au ministre des Affaires étrangères, Bronisław Geremek, pour son action en faveur de l'unification de l'Europe. A travers lui, c'est toute la Pologne qui est distinguée pour sa lutte pour la liberté.

■ «Rendez-vous avec la France», c'est sous ce titre qu'ont été organisées à Varsovie et dans 20 autres grandes villes de Pologne, des festivités avec des concerts, des films et des dégustations de produits français. Grâce à un judicieux éclairage, le Palais de la Culture de Varsovie a été transformé tous les soirs en tour Eiffel.

■ Après les hypermarchés, les agriculteurs français vont-ils à leur tour aller à la conquête de l'Est ? C'est ce que l'on peut penser après le reportage diffusé par France 2 montrant un agriculteur de l'Oise qui a commencé à remettre en exploitation une ferme d'État laissée à l'abandon, à Darz près de Szczecin.

■ Le Conseil de la politique monétaire a décidé de baisser les taux d'intérêt de base de 1 %. La bourse de Varsovie a immédiatement réagi à cette annonce par une forte hausse.

■ D'après une étude d'une société britannique, pour entretenir un bureau de représentation, les entreprises étrangères doivent déboursier environ 234 000 frs à Varsovie. C'est beaucoup moins qu'à New York (636 000 frs), Londres (816 000 frs) ou Moscou (1245000 frs).



POLACY W BENELUKSIE

Z KRONIKI PMK W BRUKSELI

W dniach od 21 do 26 kwietnia na zaproszenie Parlamentu Europejskiego i Fundacji Roberta Schumana przebywała w Brukseli delegacja Sekretariatu Episkopatu Polski. W delegacji, której przewodniczył Zastępca Sekretarza Episkopatu ks. prałat Marian Subocz znaleźli się także ks. Marek Stępień, reprezentujący Caritas Polska, Jarosław Bittel, dr Marzena Kaszyńska - przedstawicielka Akcji Katolickiej, oraz Jan Ruman - redaktor naczelny Kuriera Synodalnego. Celem wizyty polskiej delegacji było zapoznanie się z istotą i funkcjonowaniem takich programów jak: PHARE, Demokracja czy Partnerstwo, które mogą pomóc Polsce w przystosowaniu się do struktur europejskich. W ciągu kilkudniowej wizyty przedstawiciele polskich, kościelnych organizacji pozarządowych spotkali się m.in. z Hansem Gertem Pottering - przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego, Jean Trestour - odpowiedzialnym za kontakty z Estonią, Łotwą, Litwą i Polską, Etienne Claeys odpowiedzialnym za część programu PHARE przeznaczoną dla Polski, przedstawicielami Komisji zajmujących się ochroną środowiska i rolnictwem, a także z Janem Truszczyńskim Ambasadorem RP przy Unii Europejskiej. W przedostatnim dniu swojej wizyty polscy delegaci odwiedzili Polską Misję Katolicką w Brukseli.

Podsumowując swoją wizytę w Parlamencie Europejskim członkowie polskiej delegacji wyrazili zadowolenie z przeprowadzonych rozmów. Jak stwierdzili, pozwoliły im one nie tylko poznać funkcjonowanie struktur europejskich czy możliwości wykorzystania programów przystosowawczych oferowanych przez Unię. Kilkudniowa wizyta była także okazją do zaprezentowania europejskim urzędnikom stanowiska polskich organizacji pozarządowych, organizacji kościelnych, których działalność - tak sądzi się również w Unii - będzie miała kluczowe znaczenie dla polskiej transformacji.

Informacje uzyskane przez polskich delegatów pozwolą im wreszcie na tak ważne na obecnym etapie negocjacji, rzetelne informowanie społeczeństwa o czekających je przemianach, trudnościach jakie przyniosą, ale i możliwościach złagodzenia tego procesu.

II POLONIJNY PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ

W sobotę 2 maja w sali Centrum Polskiego odbył się II Polonijny Przegląd Piosenki Religijnej. Idea organizowania przeglądu zrodziła się trzy lata temu, kiedy to młodzież skupiona przy PMK w Brukseli chcąc pomóc finansowo Polskiej Misji Katolickiej w Kamerunie - zorganizowała koncert pod nazwą „Otwórz serce”. Rok później zmieniła się wprawdzie nazwa imprezy, ale idea I Polonijnego Przeglądu Piosenki Religijnej pozostała ta sama - pomóc potrzebującym. Nie zmienili się również organizatorzy przeglądu - po raz trzeci przygotowała go Alicja Kubryń i Robert Bąbczyński wraz z grupą młodzieży z PMK w Brukseli. W przeglądzie wzięły udział dwa zespoły: „Misterium”, w składzie Katarzyna Sajkowska i Janusz Kawczyński oraz Sławomir Kierner. Zaprezentowany przez muzyków repertuar bardzo spodobał się młodej publiczności, która wypełniła salę Centrum i chętnie śpiewała z wykonawcami dobrze znane piosenki religijne w tym także hymn, napisany przez Annę Wojtach jeszcze na pierwszy koncert „Otwórz serce”. Dodatkową atrakcją tegorocznego przeglądu stała się loteria, do której nagrody ufundowali sponsorzy przeglądu tj. m.in. Polski Konsulat Generalny, PLL „Lot”, Office Polonais de Tourisme, Biuro Podróży Omar, Agencja Wiszniewski, firma INFO IMPULS, Polska Macierz Szkolna i PMK w Brukseli.

Cały dochód z tegorocznego przeglądu przeznaczono dla dofinansowania operacji sześciolatniej dziewczynki z wieloletniej rodziny zamieszkałej w Biskupcu w woj. toruńskim. Przegląd zakończyła zabawa taneczna dla młodzieży.

W niedzielę 3 maja Polonia belgijska uczciła rocznicę uchwalenia pierwszej polskiej Konstytucji. Uroczystości z udziałem Ambasadora RP J.W. Piekarskiego, Konsula Generalnego RP L. Pollaka oraz przedstawicieli organizacji polonijnych, rozpoczęły się złożeniem kwiatów pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza, po czym w polskim kościele Notre Dame de la Chapelle odbyła się uroczysta Eucharystia koncelebrowana przez polskich duszpasterzy pod przewodnictwem Rektora PMK na kraje Beneluksu ks. L. Brzezine. Po Mszy św. okolicznościową prelekcję wygłosił prezes Zjednoczenia Polskiego w Belgii Włodzisław Droiński. Uroczystości zakończyła krótka akademicka w wykonaniu uczniów i nauczycielek ze szkoły polskiej przy PMK.

MARIA HORODYSKA

SPOTKANIE FEDERACJI KATOLICKICH UNIwersytetów EUROPEJSKICH

„L'Université Européenne acteur de citoyenneté - pod takim tytułem Federacja Katolickich Uniwersytetów Europejskich (FUCE) zorganizowała swoje kolejne spotkanie. Tym razem miało ono miejsce w Louvain la Leuve w dniach od 24 do 25 kwietnia br. Specjalnym patronatem objęła kolokwium odpowiednia komisja Wspólnoty Europejskiej. Z jej ramienia wystąpiła podczas obrad Nicole Fontaine - wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego. Poza nią w całym spotkaniu wzięło udział ok. 150 osób z ponad 30 katolickich ośrodków uniwersyteckich. Z Polski przybyło 5 osób, które reprezentowały ATK (Warszawa), Papieską Akademię Teologiczną (Kraków), Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego oraz Wyższą Szkołę

Ekonomii i Języków Obcych (Częstochowa). Kolokwium zaszczylił swą obecnością kardynał Godfried Danneels, który w swym wystąpieniu podkreślił, że uniwersytety katolickie powinny być we współczesnym świecie stróżami, otwierającymi drzwi do prawdy, dobra i piękna. Z takim zadaniem wiąże się też szczególna odpowiedzialność za określone wartości chrześcijańskie. To one winny być pielęgnowane i kultywowane w katolickich środowiskach uniwersyteckich, którym nie wolno się poddać „modnym” nurtom kwestionującym zastane normy etyczno-moralne. To jest ta ważna rola, jaką w rekonstruowanej jedności Europy mają do spełnienia uniwersytety katolickie.

Ks. ST. RABIEJ

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ

W czwartek 11 czerwca 1998 r.
o godz. 20³⁰

w sali Centrum Polskiego w
Brukseli

przy rue du Croissant 68
odbędzie się nadzwyczajny

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ

WYSTĄPIA:

Marek Drewnowski - fortepian
Marc Grauwels - flet
Orkiestra Kameralna
„The Chopin Soloists”
pod dyr. Marka Drewnowskiego

W PROGRAMIE UTWORY:

F. Chopina, T. Szeligowskiego,
W. Kilara i J. Bruzdowicz



POLACY NA ZACHODZIE

SPOTKANIE KOMISJI DO SPRAW DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY - P.R.D.E.Z.

W week-end 28 lutego i 1 marca 1998 r. zgromadził 58 członków Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej w Domu Polskiej Misji Katolickiej w La Ferté sous Jouarre pod Paryżem, na dorocznej VII Sesji Rady. Pierwszym zagadnieniem, które było wówczas przedmiotem obrad była Ankieta Młodzieżowa. Wszyscy uczestnicy Sesji otrzymali teksty robocze, zaproponowane przez panią prof. Claudine Kieda z Francji i pana prof. Zygmunta Tkocza z Danii, uzupełnione o sugestie pani Magdaleny Kobylańskiej z Francji. W trakcie długiej dyskusji, tekst przedstawionego kwestionariusza spotkał się z uznaniem obecnych, niemniej zwrócono uwagę, że wymaga on szeregu poprawek i uzupełnień. W czasie popołudniowej dyskusji, która przeciągnęła się do późnej w nocy, zespół roboczy pracował nad uszeregowaniem zgłoszonych uwag i poprawek.

W sobotę 16 kwietnia br., w Ośrodku Ojców Oblatów w Vaudricourt, odbyło się robocze spotkanie Komisji do Spraw Duszpasterstwa Młodzieży w ramach Polskiej Rady Duszpasterskiej Zachodniej Europy. Na spotkanie przybyli młodzi delegaci z Anglii, Belgii i Francji, aby zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami przygotować ostateczny kształt kwestionariusza Ankiety dla Młodych - Polaków żyjących na emigracji. Po wstępnych poprawkach naniesionych w czasie trwania VII Sesji Rady, zespół roboczy pod kierownictwem ks. Krzysztofa Tyliczaczaka SChr. zajął się ostateczną redakcją dokumentu, który w najbliższym czasie, po aprobacie ks. abp Szczepeana Wesołego, zostanie przesłany do Rektorów krajów zachodniej Europy, z prośbą o rozesłanie go do polskich parafii i wypełnienie przez młodzież. Całość problematyki zawartej w kwestionariuszu da możliwość oceny pracy duszpasterskiej wśród młodego pokolenia oraz odpowie, przynajmniej częściowo, na pytanie o religijność i polskość młodego pokolenia żyjącego na emigracji.

W przygotowaniu kwestionariusza autorzy opierali się na doświadczeniach wcześniejszych ankiet organizowanych przez Duszpasterstwo Młodego Pokolenia w Anglii na początku lat dziewięćdziesiątych.

Zmieniają się warunki oraz sposoby pracy z młodzieżą, dlatego duszpasterzom tak bardzo leży na sercu odpowiedź na podstawowe pytanie: W jaki sposób trafić do młodego człowieka, aby zachował on dziedzictwo wiary i obyczajów, przekazywanych mu przez rodziców czy dziadków? W coraz większym stopniu mamy tu już do czynienia z kolejnymi pokoleniami młodych i dlatego tak bardzo ważnym staje się fakt znalezienia wspólnego języka i sprostanie wymogom i znakom współczesnego czasu. Dlatego już dzisiaj zwracamy się do młodych poszczególnych Misji Katolickich w Europie Zachodniej o pomoc i życzliwe ustosunkowanie się do otrzymanego kwestionariusza. Pomóżmy sobie samym przejść przez próg Trzeciego Tysiąclecia w duchu wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej.

Ks. KRZYSZTOF TYLICZACZAK S. CHR.

SPROSTOWANIE

Do wywiadu przeprowadzonego z talentem i wdziękiem przez panią Joannę Pietrzak-Thebault (*Promocja książki promocją Polski* - „G.K. nr 20 z 24maja”) wkradła się pewna drobna niezręczność, wymagająca uściślenia:

Powtórzę raz jeszcze, co zamierzałem wyeksponować, mówiąc o randze Święta 3 Maja na obczyźnie: „Nie bez powodów pierwsze działania rocznicowe były związane z pojawieniem się organizacji emigracyjnych - Towarzystwa Literackiego, Wydziału Historycznego. Z chwilą otwarcia paryskiej Biblioteki Polskiej Święto 3 Maja weszło do programu również i jej imprez”.

Moja Rozmówczyni, dążąc do maksymalnej zwięzłości, uszeregowała wydarzenia w tekście trochę inaczej, nadto połączyła dwie organizacje w jedną. Zakłóciło to chronologię, bowiem najpierw założono Towarzystwo Literackie (1832); właśnie jego walne zebrania odbywały się co roku 3 maja, potem Wydział Historyczny (1836), a dopiero później powstała Biblioteka (1838) i zjednoczono TL oraz WH w jedno Towarzystwo Historyczno-Literackie (1854). Szczegół drobny, lecz dla historyka - istotny.

WOJCIECH J. PODGÓRSKI
KONSUL RP W LYONIE

KALENDARZ SPOTKAŃ POLONIJNYCH WE FRANCJI PÓŁNOCNEJ

Informuję, że po porozumieniu się z prezesami organizacji, kalendarz spotkań polonijnych we Francji Północnej w drugim półroczu 1998 przedstawia się następująco:

3 września - Pielgrzymka Związku Bractw Różańcowych do Dardziele: Msza święta o godzinie 10³⁰;

6 września - Walny Zjazd Kongresu Polonii Francuskiej z wyborem nowego zarządu odbędzie się w Vaudricourt - początek Zjazdu godz. 9³⁰.

13 września - Dzień Modlitw Związku Mężów Katolickich na wzgórzu Lorette: - Msza św. o godz. 16⁰⁰.

15 października - Walne Zebranie Związku Mężów Katolickich w Lens - Msza św. o godz. 10⁰⁰.

20 października - Dzień skupienia Związku Bractw Różańcowych w Vaudricourt - Msza św. o godz. 10³⁰.

10 listopada - Msza św. za Ojczyznę z okazji Święta Narodowego - złożenie wieńców pod pomnikiem i spotkanie w sali przy kościele Millenium z udziałem konsula R.P. i przedstawicieli władz francuskich - Msza św. o 18⁰⁰.

Organizuje Kongres.
Ks. JAN GUZIKOWSKI

PIELGRZYMKĄ DO NEVERS

POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE OKRĘG PARYŻ

I BRACTWO ŻYWEGO ROZĄNCA Z PARYŻA

ORGANIZUJĄ 14 CZERWCA PIELGRZYMKĘ DO NEVERS,
gdzie spoczywa Święta Bernadeta z Lourdes.

W programie: Msza święta w kaplicy sióstr, obiad, projekcja filmu: Śladami Świętej Bernadety.

Przejazd autokarem w obydwie strony i pobyt w Nevers - 200 F.
Zapisy u Brata Władysława.

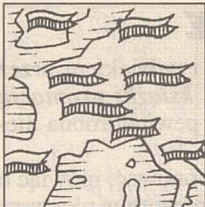


STOWARZYSZENIE ŚW. WINCENTEGO A PAULO - GRUPA POLSKA

ZAPRASZA 6 I 7 CZERWCA W GODZ 11⁰⁰-18⁰⁰

na tradycyjną węgę przy parafii św. Genowefy w Paryżu (18, rue Claude Lorin, M^o Exelmans).

Stowarzyszenie pragnie jednocześnie podziękować firmom Baudart i Copernic za sfinansowanie biletów autokarowych do Polski (A/R), z których dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne.



POLACY NA ZACHODZIE

Ś.p.
**Stanisław Kazimierz
Stankiewicz**

Stanisław Kazimierz Stankiewicz urodził się 8 maja 1927 roku w Zduńskiej Woli w województwie łódzkim. Mając 10 lat składa przysięgę harcerską i od tej pory służba Bogu, Polsce i bliźnim stała się jego życiową dewizą. Po napaździe hitlerowskich Niemiec i Rosji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku, młody harcerz staje się żołnierzem Ruchu Oporu. Aresztowany w kwietniu 1941 roku, zostaje wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, skąd ucieka

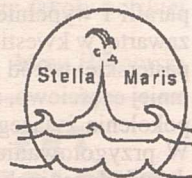


i natychmiast zajmuje się organizacją akcji sabotażowych w Bonn i okolicach. Zdradzony, w czerwcu 1943 roku staje przed sądem i zostaje skazany na 6 miesięcy obozu karnego Gestapo w Bonn. Następnie czeka go przymusowa praca na roli. Ponownie ucieka, ale złapany dostaje się do więzienia w Obersuhl, skąd zostaje uwolniony 1 kwietnia 1945 roku przez Armię Amerykańską. Przechodzi przez obozy uchodźcze w Cobourgu i Wildflecken, potem odjazd transportem do Polski w październiku 1945 roku. Ze Zduńskiej Woli przenosi się do Świdwina, gdzie kończy szkołę zawodową i pracuje jako piekarz-cukiernik. W maju 1947 roku zostaje powołany do Polskiego Wojska, kończy Szkołę Oficerską, potem zostaje przeniesiony do Wrocławia i zdemobilizowany. Po odpowiednich przeszkoleniach pracuje w Powszechnej Organizacji «Służba Polsce» w Sieradzu, Zduńskiej Woli, a po specjalnym kursie zostaje komendantem powiatowym SP w Łasku. Tutaj dogania go jego przeszłość z Ruchu Oporu. Uprowadzony przez przyjaciół o prawdopodobnym aresztowaniu przez UB, wraz z kilkoma zaufanymi kolegami ryzykuje przejście przez «zieloną granicę» ze Szczecina do Berlina w maju 1951 roku. Ucieczka się powiodła i w ten sposób Stanisław wstępuje w szeregi Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Niemczech, które wkrótce zostają przeniesione do Francji (Toul). Tutaj poznaje i poślubia w 1967 roku Fernandę. Niestety w tymże samym roku Polskie Oddziały Wartownicze opuszczają Francję i od tej pory Stanisław zmuszony jest dojeżdżać do pracy w Niemczech w każdy poniedziałek i wracać do domu w Villers les Nancy na week-endy. W Niemczech, po ukończeniu kursów pierwszej pomocy medycznej i szpitalnej zostaje wyznaczony na szefa Med Dispensary w Kaide-Kirchheimbolanden, pod skrzydłami 8000 Med Svc Kaiserslautern, której przewodzi od czerwca 1967 do 1988 roku, czyli do odejścia na emeryturę. Od początku pobytu w POW Stanisław jest inicjatorem różnych akcji pomocy Polsce. Organizuje transporty lekarstw, żywności i odzieży, pomoc finansową dla rodaków w Kraju, szczególnie po 13 grudnia 1981 roku. Jego największą pasją była jednak działalność kombatancka i patriotyczna. Od początku należący do Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych R.P. we Francji, swoją dynamiczną działalnością w walce o dobre imię Polski we Francji, swoją aktywnością na rzecz kombatanatów, swoją opiekuńczością nad cmentarzami, pomnikami i grobami polskich żołnierzy poległych w walkach o wolną Polskę, a znajdującymi się na terenie Francji, szybko zdobył sobie szacunek weteranów, jak i tych młodszych kolegów, którym sprawa Polski nie była obojętna. W 1988 roku zostaje wybrany Prezesem Krajowego Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych R.P. we Francji, a od lutego 1995 roku jest Prezesem Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, która skupia 11 związków i stowarzyszeń kombatanckich we Francji. Znany i ceniony nie tylko przez Polonię we Francji, ale również przez Rząd Rzeczy-

pospolitej Polskiej, szanowany przez władze francuskie, niestrudzony organizator wszelkich możliwych rocznic i obchodów związanych z Polską, obecny na każdej uroczystości ku czci Polskiego Oręża, obecny również na pogrzebie każdego kolegi kombatananta, organizator Mszy świętych w intencji Ojczyzny, Żołnierskich Gwiazdek, pielgrzymek do Rzymu, do Papieża i na Monte Cassino. Za swoją działalność Stanisław Stankiewicz był wielokrotnie dekorowany odznaczeniami angielskimi, amerykańskimi, francuskimi i polskimi, z których najbardziej cenili sobie Złote Krzyże Zasługi nadane i wręczone mu osobiście przez Prezydentów RP z Londynu: Sabbata i Kaczorowskiego. Prezes Stankiewicz przygotowywał na wrzesień tego roku uroczystości obchodów 70-rocznicy ZRiBW RP we Francji, które miały się odbyć w Nancy, ale nie doczekał tej uroczystości, gdyż dnia 30 kwietnia 1998 roku Bóg powołał go na „wieczną wartę” do Niebieskiej Krainy. Uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył ks. Leszek Soprych z udziałem ks. dziekana Kurka, kapelana ZRiBW RP we Francji ks. Stolarka z Luksembourga i ks. Sowy z Metz, w obecności Konsula Generalnego RP ze Strasbourga, przedstawiciela Ambasady RP z Paryża, przedstawicieli miejscowych władz francuskich cywilnych i wojskowych, ponad 50-pocztów sztabowych, organizacji polonijnych, licznie zgromadzonych wiernych, odbyły się 4 maja 1998 roku o godzinie 15⁰⁰ w Kościele Notre Dame de Bonsecours w Nancy. Sylwetkę zmarłego Stanisława K. Stankiewicza przedstawił w słowie wstępnym ks. dziekan Kurek, homilię wygłosił ks. Leszek Soprych z Nancy. W imieniu Rządu Polskiego przemówił pan Konsul Generalny, Maciej Lewandowski ze Strasbourga, przekazując jednocześnie na ręce małżonki zmarłego telegramy z kondolencjami od Ministra Obrony Narodowej i od Ambasadora RP z Paryża. W imieniu kolegów ze Związku Rezerwistów i b. Wojskowych RP z koła Nancy i w imieniu Szkoły Polskiej z Nancy pożegnał Kolegę i Prezesa St. K. Stankiewicza śpiewem pieśni „W mogile ciemnej śpisz na wieki...” niżej podpisany skarbnik tegoż koła.

LECH DOLATA

POLSKI OŚRODEK WAKACYJNY GWIAZDA MORZA STELLA MARIS



położony wśród wydm i drzew w nadmorskiej miejscowości STELLA-PLAGE,

JEST OTWARTY OD KWIEŚNIA DO LISTOPADA.

Przyjmuje wczasowiczów, grupy, wycieczki itp. na week-end lub na dłuższe pobyty. Możliwość posiłków dla zwiedzających. Ośrodek posiada również camping.

STELLA MARIS zapewnia rozrywkę i możliwość uprawiania sportu. Posiada budynek sportowy dla dzieci i młodzieży, kort tenisowy, mini-golf, stadion piłki nożnej, siatkówki, badmintona, dyskotekę itp.

Niedaleko Stella Plage można znaleźć baseny kąpielowe, park atrakcji Bagatelle, klub samolotowy, kasyna, możliwość uprawiania jeździectwa oraz różnych sportów wodnych.

ADRES: STELLA MARIS - 376, rue Baillarquet
62780 STELLA-PLAGE, Tel/fax 03 21 94 73 65
(z zagranicy) 00 33 3 21 94 73 65.

KOMUNIKAT

Zarząd Związku Polskich Grenadierów we Francji 186, Grand Rue w Roubaix w składzie: kol. Aleksander Koperski (prezes), kol. Jan Krawczyk (skarbnik), kol. Karol Gelles (sekretarz) zawiadamia, że **dn. 14 czerwca br. o godz. 10⁰⁰ w Polskim Kościele w Lens (Pas de Calais) odprawiona zostanie Msza św. za poległych i zmarłych Polskich Kombatantów.** Na tę uroczystość Zarząd Związku serdecznie zaprasza wszystkich Kombatantów z rodzinami oraz ich sympatyków. Przypominam, że w Polskim Kościele w Lens znajduje się „Urna” z prochami Polskich Kombatantów poległych na polach bitew w Lotaryngii. Większość Polskich Kombatantów poległych we Francji w roku 1940 za „Wolność waszą i naszą” spoczywa na cmentarzu w Dieze (Moselle). Ogółem zidentyfikowano i zarejestrowano 411 poległych. Cmentarz Dieze (Moselle) - 280; Cmentarz Saarebourg (Moselle) - 74; Cmentarz Auberive (Aube) - 49; Cmentarz Montaville (Aube) - 8. Razem: 411. Cmentarz w Dieze, skromny cmentarzyk z biegiem lat, dzięki ogromnej bezinteresownej pracy tych, którym sprawa cmentarza była bliska sercu rósł i stał się pięknie utrzymanym miejscem pielgrzymek Polaków i Francuzów w okresach uroczystości rocznicowych walk I Dywizji Grenadierów. Na skutek zarządzenia władz francuskich, cmentarze wojskowe na terenie Francji zostały przejęte przez Francuskie Ministerstwo Kombatantów i obecnie podlegają bezpośrednio jego opiece. Obecnie nasz Zarząd byłych Grenadierów liczy tylko 6 członków: kol. Aleksander Koperski, Jan Krawczyk, Karol Gelles, Marian Brosz, Jan Rózcak, Józef Lefler. Jest nas coraz mniej Kombatantów i dlatego prosimy bardzo o liczne przybycie na tę uroczystość.

KAROL GELLES - SEKRETARZ

URNA Z PROCHAMI O. INNOCENTEGO BOCHEŃSKIEGO ZOSTAŁA ZŁOŻONA W KRYPCIE KAPLI- CY OO. DOMINIKANÓW WE FRYBURGU SZWAJCARSKIM

Zgodnie z wolą zmarłego przed trzema laty Ojca Józefa Innocentego Marii Bocheńskiego OP, jego ciało po uroczystościach pogrzebowych, które miały miejsce 11 lutego 1995 r., zostało przekazane Instytutowi Anatomii Uniwersytetu we Fryburgu. Ta podjęta na długo przed śmiercią decyzja była konsekwencją wyznawanej przez niego filozofii oraz całej postawy życiowej, nakierowanej na wzbogacenie ludzkiej wiedzy. Urna z prochami O. Bocheńskiego została w kwietniu br. przekazana wspólnocie dominikańskiej we Fryburgu, a w sobotę 9 maja nastąpiło złożenie ich do krypty pod kaplicą w miejscowym klasztorze dominikańskim „Albertinum”, w którym O. Bocheński mieszkał przez lat 40. Koncelebrze przewodniczył O. prof. S. Pinckaers, który wraz z ks. Polickim wygłosił po francusku i polsku okolicznościowe kazania. W uroczystościach pochówku urny O. Bocheńskiego wzięli udział Ojcowie ze wspólnoty dominikańskiej we Fryburgu, m.in. profesorowie Th. Mehrle, J. P. Torell, G. Bedouelle. Sekcję filozofii Uniwersytetu reprezentowali prof. G. Küng, Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii - dr J. Miodoński, Fundację Domu Polskiego w Marly - prof. Z. Marzys, a Polską Misję Katolicką w Szwajcarii - Ks. prał. K. Sokołowski. Obecna była również s. Olga Iwanowska, przedstawicielka rodziny Bocheńskich. Jesienią br. w siedzibie Misji Polskiej w Marly zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca osobę i działalność wielkiego uczonego i Polaka, jakim był O. Bocheński. Założony przez Niego przed ponad 40 laty Instytut Europy Wschodniej przy Uniwersytecie Fryburskim, organizuje w tym także czasie jubileuszowe kolokwium.

Ks. KSAWERY SOKOŁOWSKI

ZAPROSZENIE

Z okazji zakończenia roku szkolnego Wspólnota Polska w Corbeil-Essone zaprasza na **akademię dziecięcą i wspólną zabawę.** Odbędzie się ona **21 czerwca od godz. 15⁰⁰** w sali kościoła Sacré-Coeur w Ris Orangis. Będzie to okazja do zapoznania się z działalno-

JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE:

11 CZERWCA

- 60 ROCZNICĘ ŚWIECEN OBCHODZI

KS. STEFAN TREUCHEL SAC

KS. JAN WRÓŃSKI SAC

16 CZERWCA

- 10 ROCZNICĘ ŚWIECEN OBCHODZI

KS. PIOTR KACPROWSKI

Z tej szczególnej okazji
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we
Francji ks. prał. St. Jeź
i Redakcja „Głosu Katolickiego”
składają Czcigodnym Księżom Jubilatom
życzenia obfitych łask Bożych
i wszelkiej pomyślności.

COMMÉMORATION DE LA CONSTITUTION DU 3 MAI 1791 UROCZYSTOŚĆ MARYI KRÓLOWEJ POLSKI.

A Wittelheim, le samedi 2 mai 1998 à 15 h, le groupement des associations polonaises d'Alsace et de Franche-Comté par son président Alfred Kaluzinski, la communauté polonaise du bassin potassique, de nombreuses personnalités comme le Consul Général de Pologne Maciej Lewandowski, le député Bauemler, le conseiller général Charles Wilhelm, ont assisté à l'office religieux concélébré par le curés Richard Gorski et Jerzy Ciechomski rehaussé par la chorale de Graffenwald Dzwon Maryi, sous la direction de Stanislas Dudaczyk, aux orgues Jean-Michel Panek, les solistes Caroline Bartowska et Valérie Bartosik.



Puis les festivités ont continué à la maison polonaise „Millenium” à Wittelheim, par un chant commun à l'hymne polonais et français. Les élèves des cours polonais sous la direction de leur professeur Mme Krawczyk ont présenté des sketches humoristiques, de la poésie, un panorama historique des rois de Pologne et des chants. Les jeunes danseurs du groupe Aigle Blanc ont montré leur savoir-faire en matière de danses folklorique. Les scouts de Bollwiller ont eut proposé un tour de chant, le tout bien entendu en langue polonaise.

ścią naszej szkółki, w której w każdą sobotę odbywają się zajęcia z katechezy i języka polskiego. **Msze św. po polsku są odprawiane w niedziele o godz. 9³⁰ w kościele St. Etienne w Corbeil-Essone (przy N7). I Komunia św. odbędzie się 28 czerwca w tymże kościele o godz. 9³⁰.**

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE



Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ - LILLE

DO 44 MIAST W POLSCE

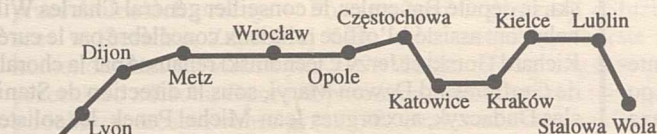
BIAŁYSTOK	JAROSŁAW	LEGNICA	PRZEMYŚL
BYDGOSZCZ	JĘDRZEJÓW	ŁÓDŹ	RADOM
CZĘSTOCHOWA	KALISZ	LUBLIN	RZESZÓW
GDAŃSK	KATOWICE	MIELEC	SANDOMIERZ
GLIWICE	KIELCE	OPATÓW	STALOWA WOLA
GNIEZNO	KOLBUSZOWA	OLSZTYN	TARNOBRZEG
GORZÓW	KRAKÓW	OPOLE	WARSZAWA
GRUDZIĄDZ	ŁAŃCUT	POZNAŃ	WROCŁAW...
			ZIELONA GÓRA...

WSZELKIE INFORMACJE:

INTERCARS INTERNATIONAL
139-bis, RUE DE VAUGIRARD 75015 PARIS,
M° FALGUIERE - L12

Tel: 01 42 19 99 35 lub 01 42 19 99 36

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort
PODRÓŻE DO POLSKI

- * WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98.
- * EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.; 01.48.02.41.25.
- * RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- * Przewozy i paczki do POLSKI - tel. 01 48 41 50 19.
- * Z METZU i okolic DO POLSKI WYJAZDY (INDYWIDUALNE ORAZ ZBIOROWE, TURYSTYKA) PROPONUJE FIRMA Z LICENCJĄ ARTISANAT SERVICES. TEL./FAX: 03 87 38 12 92.

RESTAURACJA POLSKA:

* PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA na wesela, komunie.
CZYNNA codziennie - 12, rue DU BUISSON SAINT LOUIS
75010 Paris, metro: Belleville.

SZUKAM PRACY:

* OPIEKI nad dziećmi lub starszą osobą ; SPRZĄTANIE, gotowanie
- T. 01 64 63 59 42.

INNE:

* Pani (43 l.) szuka mieszkania w zamian za prowadzenie domu lub opiekę nad starszą osobą (albo podejmie taką pracę).
Tél. 01 40 67 79 58 (po 21⁰⁰ - wiadomość dla Grażyny).



**4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE**

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST F R A N C J I:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
EŁK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21202275
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		



Usługi Transportowo-Przewozowe

TransZet
Zbigniew Ogiba

Przewóz osób

POLSKA - FRANCJA

39-450 Bajanów Sandomierski
Siedleszczyński 71 k/TARNOBRZEGA
TEL. (00 48 15) 823 11 25

W PRYŻU: PANI BARBARA 01 48 67 71 95
PP. Krzysiek i Mirek 01 43 66 47 17

PORADY PRAWNE

* Porady prawne - Wiesław DYLAĞ - tel. 01 40 58 16 84.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA
(DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

WAKACJE:

* NOWOSADECKIE - pokoje (wyżywienie), basen - TANIO.
TEL. (00 48 18) 443 04 14.

SPRZEDAM:

* KOMFORTOWĄ WILLE z ogrodem w BESKIDZIE
ŻYWIECKIM - t. 04 95 74 04 18; lub t. 00 48 322 58 44 65.

USŁUGI:

- * NAPRAWY mechaniki i blacharki, lakiernictwo. Współpracuję ze wszystkimi UBEZPIECZENIAMI. SPRZEDAŻ części i samochodów - możliwość zwrotu podatku (detax export) . TEL. 01.48.33.25.69; 01.48.33.80.15.96, rue Ecoles AUBERVILLIERS.
- * PRZEPROWADZKI; SKUP STAROCI; PRZEWÓZ OSÓB (9-miejsc). TEL. 01 34 15 70 41.
- * PETIT DEMENAGEMENT EN WEEK-END (MAŁE PRZEPROWADZKI W WEEK-ENDY). Loc. avec chauffeur, tarif économique (interesujące ceny) - Tél. 01 45 28 52 49, 06 09 81 02 69.

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU



15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE *Otwarte 7 dni w tygodniu*



Copernic

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA - OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW

**REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM**

FRANCJA: **PARIS** przez Sens, Troyes, Nancy, Metz
LYON - Le Creusot, Besancon, Mulhouse, Strasbourg
POLSKA: **WROCŁAW, GDAŃSK, OLSZTYN, RZESZÓW,
WARSZAWA** oraz 30 innych miast w kraju

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7 dni/7
od godz. 10.00 do 18.00
Punkty zbioru w całej Francji. Odbiór paczek z domu klienta.

PARYŻ i okolice - tel. 01 40 09 03 43

LYON i okolice - tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych - wyjazdy w każdy poniedziałek.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith
**UBEZPIECZENIA
SAMOCHODOWE**
15 dni - 400 franków

Assurances
Saint-Honore
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)
1, rue Divergier, 75019 Paris, M^e Crimée
tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

ECOLE "NAZARETH"

STUDIUM JĘZYKA FRANCUSKIEGO

WSZYSTKIE POZIOMY - 8 LAT DOŚWIADCZENIA

Zajęcia poranne i wieczorne - w różnych dzielnicach Paryża,
doświadczona kadra francusko-polskich profesorów.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego,
specjalny kurs dokształcający (konwersacje, redagowanie).

Przygotowujemy do egzaminów państwowych.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Małe grupy - atrakcyjne ceny.

**KURSY LETNIE OD 29 CZERWCA. ZAPISY I INFORMACJE:
01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33; 01.44.85.76.19.**

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 27 MAJA

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry (tel. 01 46 60 45 51)
lub

4, Villa Juge, 75015 Paris (tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62)
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

GŁOS KATOLICKI

Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS
e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał Sł. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900
COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/**
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)**

- Rok 325 Frs Czekałem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówka

Nazwisko:

Imię:

Adres:

Tel:

GALERIA G.K.



GIOVANNI BATTISTA LAMPI (ur. 1751 w Romano - zm. 1830 r. w Wiedniu)

Studia artystyczne odbył w Saltzbourgu, po czym w 1783 r. wyjechał do Wiednia, gdzie w 1786 r. mianowano go profesorem Akademii. W r. 1797 wyruszył w podróż do Polski i Rosji. Maluje tu liczne portrety i wykonuje dekoracje kościelne w stylu barokowym. Autor wielu portretów, np. «Empereur Joseph II» (Galeria Austrii w Wiedniu), «Imperatrice de Russie Catherine II» (Ermitaż w St. Petersburgu) oraz «Maria Feodorovna» (Muzeum Kondeusza w Chantilly). Lampi był jednym z ostatnich wirtuozów tradycji barokowej w Europie, cenionym w wielu galeriach europejskich.

Reprodukcja: "Le prince Casimir Sapieha", zwany Nestorem, marszałek Sejmu Polskiego, wymiary: 0,37 x 0,30 m. Dar księcia Sapiehy dla Muzeum Luwru.

Opr. Dariusz Długosz

TV POLONIA

EUTELSAT II F6 13°E „HOT BIRD 1”

Pytaj swojego operatora kablowego. Od 23 września 1997 roku może on bezpłatnie wprowadzić nasz program do sieci kablowej.

Nie zwlekaj. Pozwól swoim dzieciom uczyć się języka polskiego z **TV POLONIA**.